



Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 1 listopada 1947

Nr. 44 (53)

Od Redakcji

Stwierdzić należy z zadowoleniem, że przejściowe trudności ekonomiczne wielu krajów europejskich nie przygasły atrakcyjności tych krajów dla gości i turystów. Brytyjscy goście, odwiedzający ostatnio Polskę — a byli między nimi posłowie do parlamentu, artyści, wreszcie zwyczajni obywatele — nie mieli słów pochwały dla ludności i jej osiągnięć. Choć w większości wypadków absorbowała ich obowiązki oficjalne, znaleźli jednak czas, by zaznajomić się z życiem kraju m. in. z jego życiem kulturalnym.

Tak właśnie być powinno — ale nie zawsze tak jest w obecnych czasach często przesadnego krytyczmu. Dla wielu ludzi dobre samopoczucie i ocena zwiedzanych krajów zależy od stopnia komfortu: od jedzenia, wygodnych samochodów itd. Jednak choć te czynności mają wagę, nie zawsze można ich oczekiwac w krajach zniszczonych przez wojnę. Tak więc miło jest stwierdzić, że goście odwiedzający Polskę i W. Brytanię, potrafią nie zwracać uwagi na fizyczne niewygody. Oba te kraje bowiem walczą z powojennymi trudnościami, innymi oczywiście dla każdego z nich.

W W. Brytanii głównym czynnikiem ograniczającym ruch turystyczny jest brak żywności; jednak w tym sezonie zwiedziło nasz kraj prawie 400 tysięcy zamorskich gości. Lato w Anglii było pogodne, podobnie zresztą jak i w Polsce; pogoda pozwoliła na zwiedzanie historycznych zabytków i pięknych okolic. Goście przybyli z różnych stron świata: z Polski, Holandii, Portugalii, Ameryki, Francji — i dobrze o nich świadczy, że byli zadowoleni mimo trudności żywieniowych i transportowych.

Podróżnicy są najlepszymi ambasadorem; sądzi się bardzo często dany kraj wedle ich zachowania się. Było by mniej bezpodstawnego krytykowania innych narodów, gdyby mogły istnieć możliwości większej wymiany z kraju do kraju — zwykłych obywateli, którzy na miejscu poznali by odmienne obyczaje i sposób myślenia. Większość międzynarodowych trudności rodzi się z apriorycznych koncepcji, które często nie mają żadnego związku z rzeczywistością. Trudno w pełni ocenić i zrozumieć Polaka czy Anglikę, bez jakiej takiej znajomości tradycji i obyczajów warunków ich życia; najlepszym środkiem do tego celu byłoby — jeśli możliwe — wymiana gości. Niestety bidea i inne powojenne trudności przeszkadzają w tej chwili takiej wymianie, a ograniczenia podróży, które musiały zaprowadzić wiele krajów (m. in. W. Brytania) spowodowane są względami ekonomicznymi. Mieśmy jednak nadzieję, że wkrótce ograniczenia nie będą już potrzebne.

CRIPPS O SYTUACJI EKONOMICZNEJ

Minister Spraw Gospodarczych, sir Stafford Cripps, przedstawił ostatnio Izbie Gmin przegląd sytuacji gospodarczej. Stwierdził, że sednem całego zagadnienia jest nasz zamorski bilans płatniczy, a zwłaszcza nasze saldo z krajami dolarowymi. Nieustannie rewidujemy nasze importy, (także importy „niewidoczne”), ale należy przypomnieć Izbie, że niektóre oszczędności uzyskane z tych ograniczeń dadzą się zrealizować dopiero w drugiej połowie przyszłego roku.

„Obecnie” mówił sir Stafford, „toczę się w Gehewie rokowania i wolno nam się spodziewać pomyślnego ich zakończenia. Ważny i natychmiastowy wynik dadzą rokowania dotyczące cel, prowadzone równolegle z rozmowami na temat międzynarodowego statutu handlowego. Korzystać, jaka wyniknie dla nas z tych umów celnych, będzie polegać na tym, że ograniczenie cel amerykańskich da nam dodatkową sposobność sprzedawać naszych towarów na rynkach dolarowych. Ażeby to osiągnąć wprowadzimy niektóre ograniczenia naszych własnych cel i w porozumieniu z dominiami ograniczymy nieco klauzule uprzywilejowania.

Pomimo naszej gotowości do wielostronnych transakcji handlowych, okoliczności zmusiły nas do podjęcia dwustronnych rokowań z niektórymi państwami, od których sprawdzamy obecnie najważniejsze dla nas artykuły. Chcemy się przekonać, jak dalece potrafimy zrównoważyć naszą handel z tymi państwami i uzgodnić wynikające stąd kwestie finansowe, tak, by zmniejszyć odpływ naszych zasobów, oraz naszego złota i dolarów, co byłoby skutkiem naszych z nimi stosunków.

Sędzimy, że gdybymy nie podjęli obecnie dalszych kroków, nasz deficyt dolarowy wynosiłby około 475 milionów funtów rocznie — zakładając, że inne kraje z obszaru szterlingowego zatrzymają dolar w możliwie najszczuplejszym zakresie i biorąc pod uwagę małe wypływy wyrownawcze wobec innych państw, które może będziemy musieli uszukować w nam wszystkim.

„Polegamy na górnikach, że umożliwią oni osiągnięcie odpowiedniej kwoty eksportu, za którą kupimy żywność tak samo potrzebną im jak i nam wszystkim.

Nie potrafimy osiągnąć celu, o ile krajowi konsumenci nie okażą jak najdalej idącej powściągliwości. Zasadniczym surowcem, którego nam potrzeba, jest stal. Wszyscy zatrudnieni w tej gałęzi przemysłu pracują wspaniale — wielu z nich po 7 dni na tydzień; są oni na dobre; drodze do osiągnięcia wytkniętego im celu, 14

nów Zjedn. nad ich importem, która osiągnęła około 10 tys. milionów dolarów. Jak długo ten brak równowagi będzie istniał w tych rozmowach, ostry głód dolarowy będzie trwał nadal, chyba że wynajdzie się jakieś nadzwyczajne środki w celu zlikwidowania go.

Sir Stafford oświadczył, że chcemy w pierwszym rzędzie oprzeć się na własnych wysiłkach i powiedział: realizacja tzw. planu Marshalla byłaby dla nas najwięcej pomocą w ciągu kilku następnych lat, ale należy się kierować zasadą, że musimy być samowystarczalni do najdalszych granic, nie oglądając się na to, czy i co robić będą inni.

Są cztery sposoby poprawienia naszego położenia. Po pierwsze wytwarzaniewiększej ilości towarów dla własnego użytku i ograniczenie dzięki temu importu płatnego dolarami. Po drugie przez jawną albo nie widoczną eksport większej ilości towarów i usług. Po trzecie przez zamianę złota dostawę z dolarowych na nie dolarowych. Po czwartego przez zwiększenie naszych zamorskich zasobów w obrębie grupy szterlingowej, a zwłaszcza w koloniach.

Na skutekniejszym sposobem zaostrzienia importów płatnych w dolarach jest wyprowadzenie większej ilości żywności w kraju — stąd wynika odrębne znaczenie naszego programu rolnego.

„Polegamy na górnikach, że umożliwią oni osiągnięcie odpowiedniej kwoty eksportu, za którą kupimy żywność tak samo potrzebną im jak i nam wszystkim.

Nie potrafimy osiągnąć celu, o ile krajowi konsumenci nie okażą jak najdalej idącej powściągliwości. Zasadniczym surowcem, którego nam potrzeba, jest stal. Wszyscy zatrudnieni w tej gałęzi przemysłu pracują wspaniale — wielu z nich po 7 dni na tydzień; są oni na dobre; drodze do osiągnięcia wytkniętego im celu, 14

milionów ton. Musimy zwiększyć produkcję stali o milion ton rocznie na eksport. Tego nie uzyskamy inaczej, jak tylko przez ograniczenia naszego programu inwestycyjnego idące w parze ze zwiększeniem produkcji. Kwestia, która z zasadniczych planów rozbudowy muszą być odłożone na przyszłość, jest trudnym problemem. Dołożyliśmy do wniosku że na pierwszym miejscu musimy zredukować o 200 milionów funtów wydatki roczne na budowę podstawowych obiektów przemysłowych.

Sir Stafford oświadczył, że najważniejszymi sprawami były przede wszystkim: program budowy mieszkań i fabryk, plan transportowy i plan ponownego wyposażenia przemysłu.

„Budulec przychodzi w znacznej mierze z krajów dolarowych, toteż okazało się konieczne ograniczyć ilość, która może być importowana w 1948 roku.

Oczywiście, gdyby nam się udało importować więcej budulca ze źródeł non-dolarowych, moglibyśmy zwiększyć tę ilość”.

Jeśli chodzi o fabryki, sir Stafford powiedział: „znajdujemy się tutaj w królestwie konstrukcji stalowych i musimy się starać o znaczne oszczędności na tym odcinku. Proponujemy zatem ograniczyć program rozbudowy fabryk do normy, która pozwoliła by oszczędzić 30 tysięcy ton stali na kwaterę”.

Na temat kierowania eksportem trudno jest w tej chwili powiedzieć ostateczne słowo — po tym, że pierwotnie miały rynki dolarowe. Nie możemy marnować naszego wywozu, zauważając nim także rynki zbytu, skąd nie możemy spodziewać się natychmiastowego i użytecznego dla nas zysku.

Jednym z najważniejszych towarów, nadająccych się na eksport jest węgiel. Obecny jego eksport prawie się nie liczy, a miałyby dla nas olbrzymie znaczenie, gdybymy mogli wypływać go w dostatecznych ilościach. W szeregu dwustronnych transakcji węgiel jest tyle samo wart, co złoto lub dolary.

Zgodnie z propozycjami paryskimi ilość przypadającej na nas węgla, przeznaczoną na eksport do Europy od kwietnia następnego roku, równa się 6 milionom ton. Jest zatem sprawa.

(Dokończenie na str. 2)

W numerze:

ETOX

A WIĘC DO PRACY!

W KAMIENIOŁOMACH

WALII

BIBLIA W ŻYCIU I LITERATURZE ANGLII

WIELKIE DNI EDYNBURGA

UKŁAD

ANGLO-JUGOSŁOWIAŃSKI

Opublikowano ostatnio tekst ukłatu anglo-jugosławiańskiego, podpisany w Belgradzie 8 września. Dotyczy on wysiedleńców jugosławiańskich w brytyjskich strelach Niemiec i Austrii.

Istotą układu jest decyzja wzmożonej współpracy obu rządów nad rozwiązywaniem raz na zawsze problemu, który dla obu krajów był dugo źródłem niepokoju i kłopotów. Problem ten obejmował kwestię wydania w ręce władz kooperacyjnych i kwestię repatriacji, lub innego rozmieszczenia remanentów.

Układ został podpisany z okazji podejmowania w Belgradzie marszałka Tito generała-porucznika sir Jamesa Steele, który został odwołany ze stanowiska brytyjskiego głównodowodzącego w Australii.

General Steele osobiście podpisał układ w obecności brytyjskiego ambasadora w Jugosławii, p. Charlea Pease, synkata zasłużonym ze strony jugosławiańskiej, byłym wiceministrem spraw zagranicznych: general Velebit gen. Lekic.

Marszałek Tito przyjął generała Steele bardzo przyjaźnie; układ został pojęty w jego obecności. Układ był przedmiotem długich pertraktacji między brytyjskimi i jugosłowiańskimi przedstawicielami w Belgradzie.

Rząd brytyjski zastrzegi sobie przed wszystkim, że będzie wydawać w ręce władz tylko tych przesiedlonych przeciwko którym rząd jugosłowiański wyczytał „prima facie” cskarzenie o czynną, roznyską współpracę z monarchią osią w czasie wojny; po drugie, że żadnego przesiedlonego nie będzie się repatriować wbrew jego woli, jeśli osiądzi się, że wydanie go w ręce władz jest bezpodstawne.

NIE JESTEŚMY PRZYGNIERIENI

Premier Attlee, otrzymując honorowe obywatelstwo Birmingham, powiedział: „Byłem uderzony tym, w jak pogodny sposób większość Brytyjczyków przyjmuje trudności życia powojennego. O tym wrażeniu mówili mi również cudzoziemcy, którzy po powrocie do swoich krajów zadają kłam roznyskim pogłoskom, że W. Brytania upada i że panują w niej nastroje defetystyczne.

Nikt z nas nie tracił nadziei w czasie walki z Hitlerem i nie stracił go również w walce z przeciwnościami gospodarczymi”.

PRZEKRÓCZENIE PLANU PRODUKCJI STALI

Brytyjski przemysł stalowy przekroczył już swój plan.

4 października roczna produkcja stali równa się ilości 14,2 miliona ton. Celem planu na 1948 r. jest wydobycie 14 milionów ton. Ta radosna wiadomość została podana przez G. K. Straussa, nowego ministra dostaw, w czasie jego ostatniego przemówienia do robotników przemysłu stalowego w Cardiff.

Wyraził on przekonanie, że poczytowane zostaną wszystkie możliwe wysiłki, aby osiągnąć zamierzony cel.



7 tysięcy robotników przygląda się „chrzciom” nowego olbrzyma powietrznego „The Barbazon”, który oprócz 12 osób załogi zabiera 120 pasażerów.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

LORDOWIE A IZBA GMIN

DAILY HERALD stwierdza, że wcześniejsza mowa króla dotyczyła przede wszystkim (i słusznie) walki z kryzysem gospodarczym, w obliczu której stoi naród.

Przede wszystkim tę bitwę należy wygrać. Lecz rząd obecny nie ma zamiaru — w przeciwnieństwie do opozycji — uczynić z kryzysu gospodarczego wymówki dla wstrzymywania bardzo potrzebnych i od dawna planowanych reform socjalnych. Reformy te w każdym razie nie przeszkołią, a w wielu wypadkach dopomogą do gospodarczego odrodzenia kraju. Tak więc program obecnej sesji obejmuje ważne i zaległe projekty ustaw zmierzające do zniesienia Prawa ubogich, zreformowania stopy procentowej i sądownictwa karnego i zapewnienia opieki nad dziećmi, pozbawionymi normalnego życia rodinnego. Obecnie także unarodzenie przemysłu gazowego, na które od dawna nalega opinia wielu ekspertów i które zajmuje logiczne miejsce w ogólnym planie zorganizowania naszych przemysłów opałowego i energetycznego w jedną sprawną jednostkę.

„Najciekawsza jest jednak decyzja o wprowadzeniu poprawki do ustawy z 1911 r. Ma ona na celu wypełnienie zobowiązania Partii Pracy, że nie będzie ona tolerować przeszkołów ze strony Izby Lordów w przeprowadzeniu woli narodu. Wyborcy żyrując to zobowiązanie w 1945 r., powierzyli rządowi wyraźny mandat zapobiegania takim przeszkołom, a rząd nie może go ignorować.

Należy wobec tego zdać sobie dokładne sprawę, jak rozlegle i niedemokratyczne są obecnie prawa Izby Lordów. Każda ustawa nie dotycząca finansów może być obecnie wstrzymana na przestrzeni dwóch lat przez Izbe Lordów wbrew woli rządu i wybranych przez naród posłów. Lordowie mogą w ostatnich dwóch latach kadencji jakiekolwiek rządu przeszkoły w uprawomocnieniu ustawodawstwa zatwierdzanego przez Izbe Gmin, lub zmusić do powszechnych wyborów w czasie, wybrany przez torysów. To znaczy, że z powodu niedemokratycznej większości w Izbie Lordów, torysi mają polityczną przewagę w stosunku do wszelkich innych partii. Gdy torysi są u władzy, Izba Lordów do niczego się nie wraca — gdy jakakolwiek inna partia jest u władzy, mała grupa dziecięcych parów toryskich, może jeszcze w późniejszych latach istnienia parlamentu udaremnić wolę narodu.

Torysi mogą oczywiście powiedzieć, że nie mieli nigdy zamiaru wykorzystania większości w Izbie Lordów, by przeszkoły unarodzeniu żelaza i stali lub realizacji innych projektowanych ustaw. Zdawałoby się wobec tego, że — logiczne — nie mogą oponować przeciw poprawce ustawy parlamentu, która dąży do zharmonizowania jej z dzisiejszą demokratyczną rzeczywistością. Nie powinno to podlegać dyskusji. Jeśli jednak za ponują i sprzeciwiają się proponowanej poprawce, będzie to jasnym dowodem, że zamierzają wykorzystać większość w Izbie Lordów w niewłaściwy sposób. Taki kurs byłby niezbitym usprawiedliwieniem decyzji rządu wprowadzenia poprawki do ustawy i zapewnienia w ten sposób, że dotrzyma się słowa narodowe.

BŁĄD

MANCHESTER GUARDIAN wyraża opinię, że rząd otworzył sesję z jednym poważnym błędem.

Rodzaj i jakość programu odpowiadają wymaganiom sytuacji gospodarczej kraju, z jednym tylko wyjątkiem.

Będzie to najważniejsza sesja, w czasie której spory i sprawy osobiste powinny być odłożone na bok tak aby parlament i naród mogli zająć się rzeczą najważniejszą.

Był to przeważający pogląd w programie rządowym, z wyjątkiem jednego punktu — propozycji, dotyczącej Izby Lordów.

A przecież Izba Lordów wykazała znakomitą postawę i każdy uczciwie myślący minister przyzna, że jego preliminaryne budżetowe, przechodząc przez Wyszą Izbę zawsze były ulepszone.

Zmiana zakresu władzy Izby Lor-

dów została wprowadzona do programu nie dlatego, że Izba działała coś wbrew woli rządu, lecz dlatego, że w pewnych hipotetycznych okolicznościach mogłyby to zrobić.

Teoretycznie rzecz biorąc, można by dużo powiedzieć o proponowanym skróceniu terminu zawieszenia ustaw, przysługującego Izbie Lordów. Ale — pisze Manchester Guardian — nie o to chodzi. Powstaje pytanie, czy jest to obecnie w czasie, by wzmagać uczucia partyjne, co wywiera w kraju wrażenie, że rząd jest bardziej zainteresowany zmianami kontrytucji i wysuwaniem na czoło swoich ludzi, aniżeli myślą o obecnym położeniu kraju.

NIE NA CZASIE

TIMES, pochwalając postępowe środki objęte programem rządowym i zarysowane w mowie króla, odnosi się jednak krytycznie do zamiaru zmniejszenia władzy opóźniającej Izby Lordów z okresu dwuletniego na okres roczny.

Omawiając ogólny program nowej sesji parlamentu stwierdza, że w czasie obecnej sesji parlamentu jest mniej „wycieczek partyjnych”, niż w czasie dwóch poprzednich sesji. Całość programu, który jest krótszy i mniej ryzykowny, niż rok czy dwa lata temu, jest zaczepiona z konstruktywnych zamierzeń, wspólnych dla najwybitniejszych członków wszystkich partii. Sądownictwo karnie, pomoc państwową, opieka nad bezdomnymi dziećmi, przynależność państwową obywateli Commonwealthu oraz kobiet zamężnych, regulacja rynku, odszkodowania za wypadki oraz ujednolicenie przepisów w tej sprawie, wszystkie te problemy mają niepartyjne źródło i powszechnie poparcie. Projekt przekazania przemysłu gazowego na własność społeczną powstał niewątpliwie wskutek wniosków. Wyciągniętych z bezstronnych badań „Nagła decyzja” ograniczenia władzy opóźniającej Izby Lordów, oraz (być może) nieokreślony jeszcze wniosek „zreformowania pra-

wa procedury wyborczej” — są dosyć niepokojące. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek (poza okresem wojny) pożądana jest współpraca wszystkich warstw społecznych, tymczasem Attlee i jego zwolennicy wybrali ten moment do wzniecenia ostrej konstytucyjnej dyskusji.

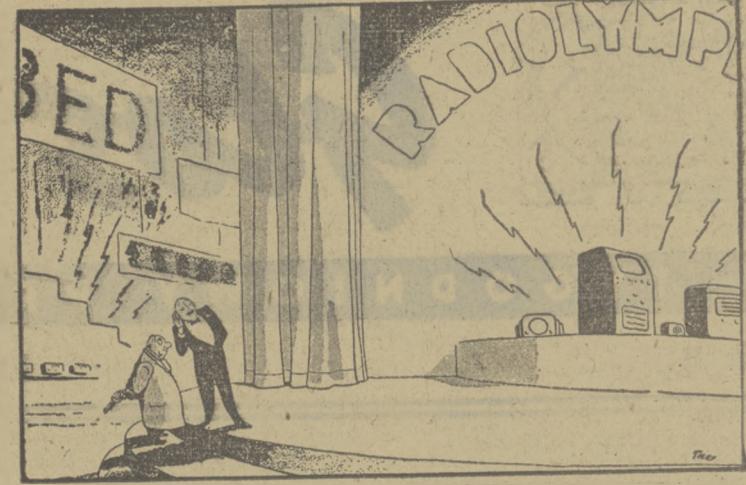
„Od tej chwili — pisze dalej TIMES — kiedy rządy przejęła Partia Pracy Izba Lordów spełniała obowiązek Izby Rewizyjnej bezbłędnie i bez uprzedzeń, co stwierdził Eden, a Attlee sam uznał implicite. Ministrowie wyrazili już swoją wdzięczność, a naród ma powód do wdzięczności za gorliwą i pełną poświęcenia pracę lordów nad tyloma poważnymi i złozonymi sprawami.

Prawdę jest, że w akcie o parlamentu sprzed 36 lat ustalono ograniczenie władzy lordów opóźniania i poprawek, i przewidziano reformę składu Izby. Kilkakrotnie od tego czasu zarówno konserwatyści jak i liberałowie proponowali zreformowanie Izby Lordów. Przede wszystkim lord Salisbury, a ostatnio jego syn przyzwał poparcie „roszadnej reformy”. Samo ograniczenie władzy Izby Lordów w odrzucaniu spraw na rok zamiast na dwa, można by słusznego uznać za część szerszego i nie powodowanego względami partyjnymi projektu reformy. Ale zgoda jest fundamentalnym skutecznym reformy. Jest to wbrew przyczwotym zasadom konstytucyjnym, żeby nagle, bez żadnej przyczyny lub prowokacji i bez dyskusji, nie mówiąc już o zgodzie, zezwolić na to, żeby jedna partia z tytułu swojej przewagi liczebnej starała się zmniejszyć pozostałą władzę Izby wyższej, mając po prostu cynyczny cel: „ułatwiać uchwalenie pojedynczego wniosku, który wywołuje sprzeciw”.

Ogólny program jest na ogół bardziej zrównoważony, niż poprzednie. Rząd ma prawo domagać się uznania za postępowe wnioski, zawarte w tym programie.

Niemniej rząd będzie sędziowany nie

NA WYSTAWIE RADIOWEJ



„Czy to pan namówił mego sąsiada na kupno trzydziestolampowego radio z głośnikiem w każdym pokoju?”
„Daily Express”

Cripps o sytuacji ekonomicznej

(Dokończenie ze str. 1)

wą pierwszorzędnej wagi dla utrzymania naszego standardu życiowego, abyśmy mieli nie tylko wystarczającą ilość węgla na nasz własny użytk, ale także znaczącą nadwyżkę na eksport.

Przypominając w Izbie o dużym zakupie pszenicy, którą spodziewamy się otrzymać z Australii, sir Stafford oświadczył: „Mamy nadzieję tak się urządzić, by otrzymywać więcej tytoniu z Rodezji i większe ilości słuszców i oliwy z kolonii.

Prawdopodobnie będzie można uzyskać z Rosji pewną ilość pszenicy i grubego żarnu; na mocy dwóch stronnych umów handlowych, jakie zawieramy z wiele krajami, mamy nadzieję otrzymać znaczne ilości budulca i nieco surowców i artykułów żywieniowych. Zmniejszy to znacznie ilość importów, za które w żaden sposób nie jesteśmy w stanie płacić doarami.

Pożyczka pojedynczo afrykańska, za którą będziemy jak najbardziej zobowiązani, pozwoli nam na zakup pełnych artykułów żywieniowych, które bez tej pożyczki trudno byłoby nam nabyć. Staramy się zatem stopniowo zmienić nasze źródło dostaw.

Problem bilansu dolarowego nie jest sprawą na krótką metę. Jeszcze w 1949 roku i w latach następnych będziemy ciągle stali wobec znacznego deficytu dojatowego i w jaśnemu ciągu nie będziemy w stanie znaleźć w dostatecznej ilości innych źródeł dostaw, które by nam pozwoliły na zrównoważony rachunek dolarowy.

Do końca 1948 r. musimy zdobyć stanowisko niezależne, by kierować się naszą własną polityką, a mówiąc do tego dojść jedynie oszczędzając w jeszcze większym stopniu niż to dotychczas czyniliśmy, nasze własne zasoby. Zamierzamy zatem powziąć dodatkowe kroki, by oszczędzać dolarów i w ten sposób zachować nasze rezerwy. Zamierzamy zmniejszyć import eurowców o wiele mniejszy, niż określonego programu, by w nadchodzących latach ograniczyć zakur w dolarach o dalszych 25 milionów funtów.

Przewidujemy zaoszczędzenie dalszych 10 milionów funtów z zamorskich wydatków rządowych. Wyniknie ono z dalszego zredukowania sił zbrojnych, które zostało już ogłoszone.

Przez ostrzejsze ograniczenie importu fabrykatów z Ameryki z maszynami własnimi, planujemy zaoszczędzenie dalszych 10 milionów funtów. Program dotyczący eurowców może być zwiększywany o dalszych 25 milionów funtów.

Wstrzymaliśmy aż do odwołania całym zakup tytoniu z Ameryki. To i kilka innych drobniejszych punktów wynosi ponad 100 milionów funtów oszczędności na rok 1948.

Nasz dzień, przeciętny przydział kalorii wynosi około 2870 jednostek w porównaniu z 3.000 przed wojną. Uważamy, że musi być przeprowadzona natychmiast dalsza redukcja wydatków dolarowych na zakup żywności. Jeśli nie będziemy mogli zdobyć te żywności skadkolwiek, zmniejszy to nasze racje ponad 2.700 kalorii dziennie. Chociaż jest to wysoko niemile, z pewnością nie będzie jednak katastrofy. Pozwoli nam to na dalsze zaoszczędzenie około 66 milionów funtów rocznie w wydatkach dolarowych.

Rezultatem tych wszystkich zarządzeń będzie poprawa naszej sytuacji, tak by z końcem 1948 r. nasz deficyt dolarowy nie osiągnął rocznie wyższej cyfry niż 150 milionów dolarów.

Zadanie, które stoi obecnie przed ludnością naszego kraju, jest ciężkie, lecz musimy je podjąć. Nie waiczmy jedynie o nasze przetrwanie gospodarcze, ale o coś więcej jeszcze.

Prowadzimy bitwę, o demokrację tak jak walczyliśmy o nią w czasie wojny.

Tło polityczne traktatu z Burmą

Podpisanie traktatu między Zjednoczonym Królestwem a Burmą dla uregulowania spraw, wynikających z przyszłej niepodległości Burmę, oznacza wspólnie osiągnięcie obu krajów w nawiązaniu wzajemnych stosunków, zaszczytne dla obu stron.

Jest to szczęśliwe ukoronowanie przeszkołu półwieczowego rozwoju Burmę pod kierunkiem brytyjskim. Warto więc dać obecnie zarys ostatnich wydarzeń w Burmie.

Wybory odbyły się w kwietniu zeszłego roku i przeszły prawie bez żadnych incydentów, chociaż były bojkotowane przez rozmaitą frakcję. Antyfaszystowska Liga Wolności zdobyła przynajmniej większość. Antyfaszystowska Liga Wolności zebrała się z końcem maja i zmiany Aung San (ówczesny premier w gubernatorskiej Radzie Wykonawczej) przedłożył projekt nowej konstytucji dla Bułmy. Kongres przyjął projekt i postanowił ogłosić Burmę jako niezależną, suwerenną republikę.

W międzyczasie, w myśl porozumienia zawartego w Panglong między przedstawicielami obszarów granicznych i Rady Wykonawczej w lutym zeszłego roku, Saopalong (naczelnik Shanów) został powołany jako doradca dla obszarów granicznych i członek Rady Wykonawczej, z jednym Kachinem i jednym Chinem, jako załogę. Komisja badawcza dla obszarów granicznych pod przewodnictwem pułkownika Williamsa, posła do parlamentu, złożyła w kwietniu raport w sprawie najlepszego sposobu zjednania ludów przygranicznych dla opracowania nowej konstytucji dla Burmę.

W międzyczasie, w myśl porozumienia zawartego w Panglong między przedstawicielami obszarów granicznych i Rady Wykonawczej w lutym zeszłego roku, Saopalong (naczelnik Shanów) został powołany jako doradca dla obszarów granicznych i członek Rady Wykonawczej, z jednym Kachinem i jednym Chinem, jako załogę. Komisja badawcza dla obszarów granicznych pod przewodnictwem pułkownika Williamsa, posła do parlamentu, złożyła w kwietniu raport w sprawie najlepszego sposobu zjednania ludów przygranicznych dla opracowania nowej konstytucji dla Burmę.

Zgodnie z tym zaleceniem miano 45 członków reprezentujących ludy graniczne do Konstytuanty. Konstytuantę, składającą się z 210 posłów i 45 nowomianowanych przedstawicieli obszarów granicznych, zebrała się na pierwszą sesję w czerwcu i rozwiała projekt konstytucji, który została zaaprobowana w maju przez kongres Antyfaszystowskiej Li-

gi Wolności. Konstytuantę zimknięto po przyjęciu przepisów proceduralnych i po wybraniu podk. misji, by opracować projekt konstytucji. Sprawy dotyczące przekazania władzy zaczęły nabierać wagi.

W czerwcu Misja Dobréj Woli pod wodzą Thakin Nu, prezydenta Konstytuanty i wiceprezydenta Antyfaszystowskiej Ligii Wolności przybyła do Anglii i przeprowadziła rozmowy z rządem. Rozmowy te obracały się przeważnie około sposobów przekazania władzy i przyszłych stosunków Burmę z rządem brytyjskim. Zakończyły się 2 lipca, a 24 lipca premier oświadczył w Izbie Gmin, iż uzgodniono, że misje wymienne zajmą się rozpatrzeniem spraw takich jak: obrona, skarb i stosunki handlowe, że udzieli się gwarancji, iż rząd uprawniony na następnej sesji parlamentarnej przekazanie władzy; że ostatnią decyzją zgromadzenia powinno być uznanie Burmę jako niepodległego państwa; że celem obu krajów, powinno być utrzymanie jak najbardziej przyjaznych stosunków; że obecny tymczasowy rząd powinien zostać przesiąkowany rządem dla Burmę, aż póki nie skończy się przekazywanie władzy i nie zostaną wyznaczeni członkowie gabinetu.

W kwietniu te zostały przyjęte i zaprzeczone U Aung San i Radę Wykonawczą.

Następnego dnia U Aung San i sześciu członków Rady Wykonawczej zostało zamordowanych w czasie posiedzenia Rady. Dzień później utworzono nową Radę Wykonawczą. Na zastępce prezesa i premiera powołano Thakina Nu. Konstytuantę otwarto drugą sesję 29 lipca i wybrała Saopalonga z Yawngwe jako prezydenta, na miejsce Thakina Nu. Zgromadzenie zamknęło drugą sesję 17 sierpnia i przekazało projekt konstytucji Burmę w ręce komisji projektowej, do rozpatrzenia przed ostatnią sesją września.

Osiągnięto pełne porozumienie w umowach, dotyczących obszarów granicznych zamieszkałych przez Sha-

nów, Kachinów i Chinów, nie osiągnięto go dla Harenów.

Ostatnia sesja konstytuanty dla rozpatrzenia projektu konstytucji rozpoczęła się 15 września a projekt konstytucji dla Burmę został przyjęty jednogłośnie 24 września.

Następnego dnia Saopalong z Yawngwe został wybrany przez zgromadzenie jako tymczasowy prezydent, a Thakin Nu jako tymczasowy premier Burmę Thakin Nu został również uprawniony do podpisania traktatu z ramienia rządu i zwołania Konstytuanty Burmę.

Lord Listowel, sekretarz stanu dla Burmę, przybył 1 września do Rangoon z przyjacielską wizytą i rozprawił się z rządem Burmę rozmaitością zarządzeń związanymi z przekazaniem władzy. Listowel dał zapewnienie, że okres przechodzenia odnośnego wniosku przez obie Izby parlamentu będzie skrócony tak by ustawa wszyska w życie przed końcem 1947 r. Z rządu Zjednoczonego Królestwa rząd zatwierdził p. Bowhera na stanowisko wysokiego komisarza w Burmę i oczekuje się, że w listopadzie pojedzie on swe członki w Rangoon. Rząd burmński wyznaczył wysokiego komisarza dla spraw Burmę w Zjednoczonym Królestwie oraz ambasadora w Stanach Zjednoczonych; wyznaczy też ambasadora w Chinach i posła w Syjamie.

Traktat zawarty obecnie między rządem Zjednoczonego Królestwa i rządem Burmę obejmuje szeroki zakres spraw łącznie z obroną, skarbem, stosunkami handlowymi i przyjętymi zobowiązaniemi.

Burmńska misja finansowa pod egidą U Tin Tuta przybyła do Londynu 28 września, by rozpatrzyć z rządem brytyjskim różne sprawy. W sierpniu misja wojskowa z John Freemanem na czele, posłem i podsekretarzem parlamentarnym

O tradycjach parlamentarnych

Trzecią sesję parlamentu otwarto 21-go października tradycyjnym ceremoniałem i odczytaniem mowy króla. Jest ona streszczeniem programu, który rząd chce przeprowadzić podczas tej sesji, w okresie około dwunastu miesięcy. Program ten dotyczy zarówno ogólnej polityki, którą rząd zamierza prowadzić w sprawach zagranicznych i gospodarczych, jak i poszczególnych ustaw, które rząd przedłoży parlamentowi do zatwierdzenia.

Mowa króla przygotowuje rząd, w teorii mianowany przez króla, ale w praktyce odpowiedzialny przed parlamentem i pozostający u władzy tylko tak długo, jak długo ma zaufanie i poparcie Izby Gmin, a zatem narodu. Ceremonia otwarcia sesji odbywa się w sali Izby Lordów, gdzie lordowie i ich małżonki oczekują przybycia króla i królowej. „Wiermi członkowie Izby Gmin”, stoją zdala od tronu, na drugim końcu sali i są bardziej widzami, niż uczestnikami ceremonii. Fakt, że mowę króla odczytuje się w Izbie Lordów a nie w Izbie Gmin, jest jednak symbolem prerogatyw, nie zaś drugorzędnego stanowiska tej ostatniej. Tradycje historyczne tej procedury są dość ważne dla brytyjskiego systemu parlamentarnego.

Zwyczaj zabraniający królowi wstępnie do sali obrad Izby Gmin daruje się od chwili, kiedy to parlament walczył przeciwko roszczeniom Stuartów w obronie praw, należnych przedstawicielowi narodu. Chcieli oni wydrzeć królowi prawo nakładania podatków bez zgody parlamentu, prawo ograniczania wolności słowa i prawo aresztowania swych przeciwników bez procesu. Przywódcy tego ruchu król Karol I postanowił zlikwidować i na czele 200 zbrojnych wkroczył do Izby Gmin, by zaarrestować pięciu opomnych posłów. Ostrzeżono ich jednak o niebezpieczeństwie i zdali umknąć Tamizą, a speaker, jako przedstawiciel Izby, odmówił rozgrywanemu królowi informacji o kierunku ich ucieczki. Ten nieprzemysłyany krok Karola I-go zjednoczył przeciw niemu Izbę Gmin i przyspieszył wojnę domową, w której pokonano partię króla i obalono monarchię absolutną.

Po dwudziestu latach przywrócono monarchię ze znacznie ograniczonymi prerogatywami, ale od owego dnia w r. 1641 żaden król angielski nie wszedł już do Izby Gmin. Chcząc się z nią porozumiewać, król musi pośłać tam swego wysłannika, tak zwanego „black rod”, który przekazuje Izbie życzenia króla „wyrażone w uprzejmych słowach”. Na znak, że Izba Gmin ma prawo nie wpuścić wysłannika królewskiego, istnieje zwyczaj zamknięcia drzwi sali przed nosem owego wysłannika, kiedy się tam zjawia po raz pierwszy. Wpuszcza się go dopiero wtedy, kiedy służbowo zapuka.

Rządy W. Brytanii są więc nadal sprawowane konstytucyjnie przez kró-

la i parlament (składający się z Izby Lordów i Izby Gmin) a władza, zgodnie z konstytucją, należy do pochodzących z wyboru członków niższej Izby. Wyszukany ceremoniał, towarzyszący uroczystościom państwowym, obrazowo przypomina etapy, przez które przeszły rządy parlamentarne na drodze swego rozwoju. Nie tylko zmniejszono stopniowo prerogatywy królewskie, ale również zmniejszono stopniowo Izbę Lordów do podporządkowania się woli narodu, wyrażonej przez Nizszą Izbę. Ostatnia wielka rozgrywka konstytucyjna odbyła się w r. 1911, kiedy lordowie musieli się zgodzić na akt parlamentu, ograniczający jeszcze bardziej ich kompetencje, pod groźbą, że w razie sprzeciwu z ich strony, król zamienia dostać się ilość parów, by przeważyć ich opozycję. Wspomniany akt parlamentu zakazuje lordom wracającym się do ustaw, pociągających za sobą zwiększenie podatków. Odnośnie do innych ustaw, lordowie mieli prawo odrzucania ich zatwierdzenia na okres dwóch lat. Obecnie ma się uczynić dalszy krok ku zwiększeniu kompetencji Izby Gmin. Król zapowiedział tę reformę jednym krótkim zdaniem: „Wprowadzi się ustawę, która zmieni akt parlamentu z r. 1911”.

Cel tej zmiany premier Attlee omówił później w Izbie; chodzi o uniemożliwienie lordom stawiania przeszkód woli narodu przez odrzucanie ustaw, propozowanych podczas dwóch ostatnich lat kadencji rządu. Attlee znał, że Izba Lordów, mimo że złożona przeważnie z konserwatystów, nie odrzuciła dotąd ani jednego projektu rządu Labour — ale mogłyby w każdej chwili zrobić to, gdyby te projekty stały się dla niej niestrzelane. Churchill zresztą nie tań zamierzał o pozytywu ostrego przeciwstawienia się projektowanej poprawce.

Państwo w trosce o życie rodzinne

Jednym z nie budzących zastępstwa projektów ustaw, zapowiadanych w mowie króla, jest ustanowiona na celu poprawę i rozszerzenie zasięgu opieki nad dzieckiem, pozbawionym normalnego życia domowego. Jest to wynik zaleceń komisji Curtisa, powołanej dla zbadania powszechnych wypadków zaniedbań wynikłych z warunków wojennych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zorganizowało już ośrodek szkolenia pracowników opieki nad dzieckiem, mający organizować kursy i wykłady kandydatów na opiekunów dzieci pozbawionych normalnego domowego życia. Porozumiano się z uniwersytektami i miejscowymi władzami oświatowymi, by zorganizować dwa redzaje kursów. Jeden dla opiekunów, mających dozorować dzieci, adoptowane przez prywatne osoby, drugi dla kierowniczek domów dziecka.

Bojowniczka kampanii żywnościowej



Bojowniczka kampanii żywnościowej — jedna z 17.400, które pracowały tego roku na roli.

Przed ślubem księżniczki Elżbiety



Kareta, którą księżniczka Elżbieta przejedzie po ślubie z Westminster Abbey do pałacu Buckingham.

Reforma konstytucyjna

Propozycja rządu, dotycząca dalszego ograniczenia kompetencji Izby Lordów, wywołała burzę polityczną, która odbija się echem podczas całej bieżącej sesji. Reforma ta jest sama w sobie stosunkowo łagodna, ale jest też najbardziej uderzającym i budżetowym sprzezecznym punktem w niezwykle bezpartyjnym programie.

Należący przeważnie do konserwatywów lordowie, potrafili z wybitnym powodzeniem przystosować się od czterdziestu lat do reform społecznych, ale przetrwanie dziedzicznej izby ustawodawczej w epoce powszechnego głosowania jest i tak zadziwiające. Trudno się spodziewać, żeby nie pochodząca z wyborów Izba nie została zaatakowana z chwilą dojścia do władzy rządu lewicy, po raz pierwszy od lat czterdziestu.

Akt parlamentu z r. 1911, do którego rząd chce obecnie wprowadzić poprawkę, obalił nieograniczoną podczas kompetencji Izby Lordów, mogącej odrzucić każdą ustawę, ale pozostała w jej ręku władzę odrzucania dyskusji nad ustawą. W praktyce Izba Lordów zazwyczaj nie upiera się przy opozycji, jeżeli Izba Gmin nalega na przeprowadzenie jakiejś ustawy, czy paragrafu. Lordowie mogą wszakże odrzucić ustawę, która w takim wypadku, zanim stanie się prawnocna, musi przejść przez Izbe Gmin podczas trzech kolejnych sesji, w okresie co najmniej dwóch lat. Wtedy może otrzymać aprobatę króla, nawet wbrew życzeniom Izby Lordów.

Upredzając powstającą w tej chwili sytuację, prof. Harold Lasky, jeden z czołowych teoretyków Labour Party, oświadczył w lipcu co następuje:

„Silny rząd, oparty na odpowiedniej większości, potrafi bez trudności przelać opozycję lordów w pierwszych trzech latach po wyborach powszechnych i w ten sposób wprowadzić swoje projekty do księgi ustaw. Mimo to jasne jest, że konieczność przegłosowania ważnej ustawy na trzech odrębnych sesjach z powtarzaniem wszystkich stadiów dyskusji, zabiera rządom dużo czasu i może zmusić do bardzo znacznego skrócenia programu projektów, które rząd za-

Sprawa ubezpieczeń społecznych

Po uzupełnieniu sławnych reform „Beveridge'a” z zakresem ubezpieczeń społecznych, rząd brytyjski może obecnie usunąć pozostałości bardzo dawno temu wprowadzonego „prawa ubogich”. Ustawa o pomocy państwa, która wkrótce wejdzie w życie, będzie czwartym z kolei, wydanym przez państwo zarządzeniem, mającym zarażać nadzieję w okresie powojennym. Poprzednie trzy, to uchwalone w ubiegłym roku ustawy o ubezpieczeniu państwowym (national insurance) i o ubezpieczeniu „od wypadków przy pracy”, oraz ustanowione o dodatkach rodzinnych z 1945 roku.

Nowa ustanowiona dotyczy kilku spraw nie objętych jeszcze ustawami pośrednimi. Nowy plan pomocy państowej (całkowicie niezależny od instytucji ubezpieczeń) realizowany będzie przez Państwową Radę Pomocy, która interweniować będzie siośnowo do żądań obywateli, znajdujących się w potrzebie. Samorządy, które dotychczas pełniły te funkcje zobowiązane będą do wykonywania pewnych form opieki społecznej, jak na przykład zatrudnianie i wspomaganie głuchoniemych.

Kalendarz na listopad

Podajemy terminarz ważniejszych wydarzeń w W. Brytanii lub dotyczących W. Brytanii na listopad:

4. Obchód stuuletniej rocznicy śmierci Mendelsohna. Koncert w Southhampton.
6. Londyn. Rada ministrów spraw zagranicznych; zebranie związków.
7. Meksyk. Druga generałna konferencja UNESCO.
9. Dzień poświęcony poległym w obu wojnach światowych.
10. Malta. Otwarcie zgromadzenia ustawodawczego w obecności ks. Gloucester.
- 10.-14. Londyn. Wystawa bulów. Wystawa sprzętu przemysłowego i technicznego.
11. Londyn. Nadanie tytułów w Buckingham Palace.
16. Belfast: Księżniczka Małgorzata chrzci nowy lotniskowiec.
17. Londyn. Bal dworski w Buckingham Palace — pierwsze uroczystości weselne ks. Elżbiety. Nowy Jork. Międzynarodowa konferencja morska. Genewa. Posiedzenie komisji transportu i komunikacji ONZ.
19. Londyn. Mecz piłki nożnej Anglia-Szwecja. Londyn. Otwarcie wystawy budowlanej.
20. Londyn. Ślub ks. Elżbiety z księciem Filipem Mountbattenem w Westminster Abbey.
21. Havana. Międzynarodowa konferencja handlowa.
22. Londyn. Otwarcie krajowej wystawy sportowej.
24. Manila. Komisja gospodarcza ONZ dla Azji i Dalekiego Wschodu.
25. Londyn. Konferencje ministrów spraw zagranicznych.
26. Londyn. Mecz bokserski W. Brytanii-Dania.
29. Londyn. Otwarcie wystawy sztuki hinduskiej w Akademii królewskiej.

Znikają ślady zniszczeń wojennych



Kompleks budynków biurowych „City”, zbombardowany podczas ciężkiego nalotu 10 maja 1941, odbudowany i oddany uroczyste do użytku przez Lorda Majora.

Stypendyci Narodów Zjednoczonych na studiach w Wielkiej Brytanii

Pierwsi posiadacze stypendiów dla spraw społecznych, przyznanych przez ONZ przybyli już do W. Brytanii. Jest to grupa, składająca się z dwudziestu pięciu osób, zarówno mężczyzn jak i kobiet, z Austrii, Chin, Czechosłowacji, Grecji, Polski i Jugosławii. Stypendyci przybyli do W. Brytanii, by wziąć udział w specjalnym kursie, którego celem jest zaznajomienie ich z ogólnym stanem służb społecznych w tym kraju. Będzie to wprowadzenie do bardziej szczegółowych studiów w dziedzinie interesującej każdego z nich, wszyscy bowiem związani są ściśle z pracami nad odbudową swoich własnych krajów.

Stypendyci pozostaną w Anglii przez sześć do dziesięciu miesięcy i w tym czasie studiować będą w szerokim zakresie wszelkie przejawy życia społecznego W. Brytanii. Studia obejmować będą zagadnienia takie jak: zawodowe szkolenie inwalidów, fabrykacja protez, szkolenie upośledzonych fizycznie, tzn. ślepych, głuchych i niemych, ubezpieczenia społeczne, ochrona macierzyństwa i dziecka, społeczne aspekty problemów mieszkaniowych, zdrowotnych i przemysłowych, kształcenie młodzieży, oraz organizacja komórek samorządowych.

Automatyczne kierowanie pociągiem

Ostatnio odbył się w Anglii pokaz najprostszego i najpewniejszego systemu sygnalizacji kolejowej. Pociąg kierowany automatycznie, biegący z szybkością 150 km na godzinę, został zatrzymany przed upływem minut od chwili dania sygnału.

Sygnal ostrzegawczy składa się z kombinacji syren i rogu; impuls daje mu aparat elektryczny na szybach. Nie ma obawy, by maszyna nie zwróciła uwagi na sygnał; bębenek pękają! W razie gdyby maszyna z tych czy innych powodów nie mogła spełnić swoich funkcji, aparat automatycznie wyłącza hamulce.

JOHN LAWRENCE

E T O N

Eton College, najstarsza szkoła w Anglii, a kto wie, czy nie na całym świecie, obchodzi w tym roku swoje pięćsetlecie. Szkoła ta dała ojczyźnie wielu mężów stanu, generałów, poetów, uczonych i cały szereg zwykłych, uczciwych obywateli.

Eton leży nad Tamizą w odległości 40 km od Londynu. Jego wspaniałe zabudowania, których fundamenci założył król Henryk VI w 1440 r., zdobiły sławni malarze.

Gdy Henryk VI założył Eton, zatrzymał, że 70-cio dzieci biednych rodzin kształcić się tam będzie bez-

tam również profesor Julian Huxley, przewodniczący UNESCO, A. E. G. Egerton, sekretarz Royal Society, profesor J. B. S. Haldane, lord Raleigh, zmarły lord Keynes, ekonomista i wielu innych uczonych.

Wychowankiem Eton był książę Wellington, zwycięzca spod Waterloo i wielu generałów z czasu obu wojen światowych.

Listę tę można by znacznie przedłużyc, choć większość z nas jest dosyć przeciętna. Lecz fakt, że tak wiele wybitnych nazwisk związanych jest z Eton dowodzi, że jego podłożo-

wychowawczy w Eton daje do tego, by chłopcy nauczyli się, jak dysponować swoim wolnym czasem. Popiera się ich inicjatywę, lecz do niczego się ich nie zmusza. Właściwie w Eton można być bardzo leniwym. Niektórzy chłopcy, leniwi w szkole, okazali się bardzo dzielni w dalszym życiu.

Zasady moralne są przyjętym milcząco założeniem podstawowym. Zadziwiająco mało upomina się chłopów do ich przestrzegania, chociaż oczywiście odbywają się kazania niedzielne w kaplicy szkolnej.

Niektórzy chłopcy są synami wielkich rodzin ziemiańskich, inni synami wielkich przemysłowców. Lecz większość pochodzi (tak jak ja) z "upper middle classes" (wyższych warstw średnich), podobnie jak posłanie, które Thackeray opisuje tak często w swoich powieściach. Są to ludzie, którym się dobrze powodzi, lecz nie są bogaci i zamierają zarabiać na życie; często wступają do służby państowej lub obierają jakiś zawód umysłowy.

*

W zeszłym wieku nastój szkoły był tak surowy, że aż czasem nieludzki, lecz w ciągu ostatnich dwóch pokoleń szkoły angielskie lagodniały coraz bardziej. Przeszło 100 lat temu dyrektor Eton, dr Keate, wślawił się swymi chłostami. Opowiadają, że pewnego dnia wychłostał wszystkich uczniów. Chłoste stosuje się do dziś dnia. Ale w naszych czasach chłopiec może łatwo przebić Eton, nie podlegając ani razu tej karze. Przeciętny uczeń bywa ukarany chłostą raz do roku, i to nie bardzo mocno.

W dawnych czasach starsi chłopcy tyranizowali młodszych, lecz za moich czasów to ustało. Podobnie jak wychowawcy nauczyli się traktować łagodniej uczniów, tak samo chłopcy stali się nawzajem życzliwi.

Celem nauki w Eton jest nie tyle udzielanie wiadomości, ile nauczenie chłopców samodzielnego myślenia. W poprzednich wiekach uczeń chłopcy stali się nawzajem życzliwi.

Jest korzystne dla rozwoju wybitnych talentów:

*

Jaki jest więc system wychowania w Eton i czy w ogóle istnieje taki specjalny system?

Chłopcy od lat 13 do 18 są pensjonariuszami w Eton i mieszkają w kilku domach w liczbie około 40-tu, pod nadzorem opiekuna, który jest odpornie.



Najstarszy pokój szkolny w Eton — belki pochodzą z czasów Karola I.

wiedzialny za zdrowie, pracę, zachowanie się i ogólny dobrobyt chłopców.

Każdy z nich ma swój własny, mały pokój i śpi na łóżku, składanym na dzień. Ma swój stół, 2 krzesła, fotel, biurko — które jest równocześnie komoda z szufladami, kanapę i umywalnię. W okresie największych chłodów pali się na kominku, lecz w pokoju wychowanka Eton bywa niezaz bardoż zimno!

Chłopcy wstają o siódmej rano. Gry są obowiązkowe. Książę Wellington powiedział podobno, że bitwa pod Waterloo została wygrana na boiskach Eton. Powiedzenie to zdaje się wymyślone, lecz ma ono swoje uzasadnienie, bo w Angii uważa się gry za szkołę charakterów, a kształcenie charakterów stoi na pierwszym planie w angielskiej koncepcji wychowania.

Poza regularnymi godzinami szkolnymi, chłopcy mają różne obowiązki w wolnym czasie. Jest go dosyć, aby te prace wykonać i aby chłopcy mogli rozwijać inne swoje zainteresowania, lub też... nic nie robić. System

ców łacinę, greki, i niewiele więcej; była to pozywka, na której wychowało się wielu świątecznych intelektualistów, ale nie każdemu odpowiadała, a nauka była często ciężka i niedozeczna. Łacina i greka są bowdż do dziś dnia najważniejszymi przedmiotami, ale prawie równie ważne są historia, matematyka, wiedza ścisła i języki nowożytne.

Nauka łaciny i greki została ulepszona od czasu, kiedy byłem w szkołach. Chłopców, którzy mają dane na to, by stać się dobrymi naukowcami, uczy się nadal językami starożytnej całe według tradycyjnych wzorów. Obecnie jednak zrozumiano, że większość chłopców właściwie nie skorzysta z tak dokładnych studiów, wobec tego uczy się ich tzw. „greki kulturalne”; oznacza to, że nie uczy się (tak jak to było jeszcze za moich czasów) pisać prozą i wierszem po łacinie i grecku i nie przeładuje się ich mózgów finejami gramatyki greckiej, ale uczy się ich czytać wielkie dzieła starożytne w oryginalu.

*

Kiedy byłem w Eton po pierwszej wojnie światowej, bardzo mało interesowałyśmy się polityką. Pasjonowałyśmy się sportem. Ale pozostało mnóstwo



Eton obchodzi 500-letnią rocznicę założenia szkoły.

etwo wojenne czasu dla innych spraw i niektórzy chłopcy żywo zajmowali się literaturą, przyrodą, sztuką, wiedzą ścisłą.

Od czasów wielkiego kryzysu z 1930 roku młodzież angielska zaczęła intensywnie interesować się polityką i polityczne jej uświadomienia jest obecnie o wiele większe, niż za moich czasów.

Podczas drugiej wojny światowej wielu etonczyków zajęło bardzo odpowiedzialne stanowiska, ale szkoła poniosła ciężkie straty. Z 10.000 żyjących, dawnych uczniów Eton, z których prawie połowa była w wieku poborowym, poległo 730. 671 etonczyków zdobyło odznaczenia wojskowe, w tym 5 krzyży Wiktorii. Krzyż Wiktorii jest najwyższym odznaczeniem wojskowym Imperium; przez całą II wojnę światową nadano jedynie 179 „V. C.”.

W czasie wojny wszyscy chłopcy z Eton od 16 lat brali udział w obronie cywilnej jako strażacy, lub służąc w drużynach rezerwy. Trzykrotnie były one używane do akcji, kiedy szkoła była bombardowana. Stary hall został ciężko uszkodzony w czasie jednego nalotu.

W czasie wojny wszyscy chłopcy z Eton, od 17 lat służyli w straży obywatelskiej. W tym charakterze przeszli regularne przeszkolenie wojskowe i tworzyli jednostkę miejscową obrony okręgu.

By zwiększyć krajowe zapasy żywności, chłopcy pracowali we własnym, szkolnym ogrodzie i pomagały sąsiadom farmerom. Niektórzy ścinali drzewa w pobliskich lasach, inni pomagali przy zniwach. Specjalna drużyna zbierała odpadki i resztki — okolicy dla rządowego Biura Odpadów.

Kilkunastu starszych chłopców pracowało w niedzielę w fabrykach przemysłu wojennego. Szkoła posiadała również swój własny warsztat mechaniczny, gdzie w wolnym czasie chłopcy pracowali ochronicznie.

Warsztat szkolny podczas wojny wykonał ogółem 200.000 różnych części składowych, jak również 2.000 szkieletów dla szybowców Horsa i Hamilcar, użytych w czasie inwazji Normandii.

W czasach pokojowych warsztaty szkolne działały nadal. Ostatnio poważna firma inżynierska miała trudności z produkcją bardzo precyzyjnych łożysk kulkowych z nierdzewnej stali do aparatów radiowych. Tak więc firma zwróciła się o pomoc do warsztatów Eton. Chłopcy wyprodukowali 5.000 tych łożysk, i tylko 5% materiału odpadło.

Także warsztaty szkolne sprzedają się, tak że warsztaty szkolne są zupełnie samowystarczalne; nawet same zaczynają zaopatrywać szkołę w przedmioty, które byłyby kosztowne, lub trudne do otrzymania gdzie indziej.

Ostatnio wykonano w warsztatach Eton mikrometry z dokładnością do 0,01 mm dla szkolnego gabinetu przyrodniczego.

*

W czasie wojny i od jej zakończenia brytyjski ustroj społeczny ewoluował bardzo szybko i znakomicie bezpowrotnie te czasy, kiedy synowie bogatych rodzin mogiby, gdyby chcieli, prowadzić życie bezczynne. Specjalne przywileje, z których korzystały w Eton, byłyby już oddawane zniesione, gdyby nie okazało się, że szkoła ta nie przestaje wnosić poważnego wkładu w dziedzinę wychowania narodowego, co usprawiedliewia jej istnienie. Nauka w Eton stoi na dobrym poziomie; słusne więc jest żądanie krytyków brytyjskiego systemu społecznego, domagające się, by takie wykształcenie dostępne było dla wszystkich.

Kiedy w ostatnim stuleciu rząd powołał państwowych inspektorów szkolnych, nowi inspektorzy jechali



Claude Aurelius Elliot, dyrektor szkoły od r. 1933, skończył tego roku 49 lat.

zapewne do Eton krytycznie nastawieni, spodziewając się trafić tam na gniazdo protekcji i niewidzialności w pracy. W rzeczywistości jednak odnieli przychylne wrażenie z systemu panującego w Eton i pod ich wpływem kilka jego zasad przesiąknęło do nowych szkół powszechnych i średnich, które zostały założone od tego czasu. Wpływły one na brytyjski system oświaty w kierunku pozostawienia uczniom możliwie największej swobody i inicjatywy.

Eton nie odgrywa w sprawie wybitnej roli w reformie życia społecznego, ale idzie z duchem czasu. Przychodzi się do sprawniejszego, ludzkiego działania zasad angielskiego systemu społecznego.



Shelley był wychowankiem Eton. Nazwisko jego widnieje wśród innych, wyrytych w boazerii na jednym z korytarzy.

Program koncertów BBC

nadawanych codziennie o godz. 22 na falę 1796 m.

Niedziela, 2. XI. 47. — Jazzowa muzyka brytyjska. — Pierwsza z cyklu audycji, nadawanych co 2 tygodnie.

Poniedziałek, 3. XI. 47. — Recital klawikordowy w wykonaniu Lucille Wallace — stara muzyka angielska i francuska.

Wtorek, 4. XI. 47. — Mendelsohn (zm. 4. XI. 1847) — Recital jego utworów w wykonaniu Veroniki Mansfield (mezzo-sopran) i Kathleen Long (fortepian).

Szroda, 5. XI. 47. — Muzyka kameralna w wykonaniu kwartetu smyczkowego Dawida Martin. W programie kwartet Priaulx Rainiera.

Czwartek, 6. XI. 47. — Pieśni angielskie — stare i nowe. — Recital Małgorzaty Ritchie (sopran) i Jerzego Parker (fortepian).

Piątek, 7. XI. 47. — Geoffrey Gilbert (flet), Fryderyk Riddle (skrzypce) i Maria Korchńska (harfa) odegrają sonate na flet i harfę Baxa i trio Baxa.

Sobota, 8. XI. 47. — Muzyka Henryka Purcella — (II) — Muzyka instrumentalna.

KATHLEEN COURLANDER

A WIĘC DO PRACY!

Kazimierz Rusinek, polski minister pracy i opieki społecznej, odwiedził niedawno W. Brytanię, aby przestudiować nasze metody przysposobienia inwalidów do pracy. Dał wyraz głębokiemu wrażeniu, jakie wywarły na nim nasze osiągnięcia w tej dziedzinie. Mając na uwadze powszechnie zainteresowanie tym problemem, drukujemy dziś dwa artykuły w tej sprawie.

Dajemy do idealnych warunków, w których każdy inwalida, niezależnie od wypadku, któremu uległ, będzie miał poczucie, że jest równie pożyteczną jednostką, jak szczęśliwi jego rodacy.

OZYWCZA, radosna atmosfera panowała podczas nowej wystawy, która odbyła się niedawno na ulicy Oxford w Londynie, pod nazwą „A więc do pracy”. Wystawa ta miała na celu pokazanie brytyjskiego społeczeństwu, co się robi dla inwalidów, by powrócili do zdrowia, w jaki sposób uczy się ich pracować i zarabiać na życie. Wystawa zajmowała przestrzeń 929 m². Uśmiechali się tam ślepi, ludzie bez nóg wyglądali zadowoleni, a tacy, którzy zostali poważnie okaleczeni podczas II wojny światowej, gwizdali w czasie pracy. Zapominają oni częściami o swoich ułomnościach i troskach, bo mają pożyteczne zajęcia.

Wystawa składała się z szeregu stoisk, gdzie pracę w różnych działach przemysłu demonstrowali już wyszkoleni lub kształcący się obecnie inwalidzi. Cieszyło ich, gdy mogli opowiadać swoje przeżycia, dumni byli ze swoich nowych osiągnięć.

Zniknęło w W. Brytanii dawne przekonanie, że człowiek ułomny musi zadowolić się wózkiem na kółkach do końca życia. Na zasadzie ustawy o zatrudnieniu inwalidów z 1944 r., pracodawcy, zatrudniający personel liczący ponad 20 osób, zobowiązani są przyjmować do pracy 3% inwalidów. Nie jest to obecnie dla tych instytucji ciężarem, inwalidzi nie są bowiem „pasażerami na gape”; pracują ze skupionym zainteresowaniem.

Pierwszy dział wystawy ukazywał, jak udoskonalono leczenie szpitalne: pacjentom daje się rozmaite zajęcia, jak np. tkanie lub piłowanie drzewa, które dopomagają w leczeniu ich ułomności. Podczas gdy pacjenci są jeszcze w leczeniu, odwiedza ich urzędnik Ministerstwa Opieki Społecznej (wydział przysposobienia), który omawia z nimi przyszłe ich zajęcia. Niekiedy wysyła się pacjenta do ośrodka przysposobienia do pracy przemysłowej w Egham, który jest pierwszym z łańcucha projektowanych ośrodków. Tam w pięknej, starej siedzibie, otoczonej parkiem, pomaga się choremu powrócić do dawnego zajęcia lub wypróbować nowe. Czasami wysyła się go bezpłatnie do rzadkiego ośrodka szkoleniowego.

Niektórzy pracodawcy zorganizowali własne ośrodki szkoleniowe dla ułomnych, których (po nauczeniu ich odpowiedniej pracy) zatrudniają się w danej firmie. Wystawa pokazuje np., jak wielka fabryka motorów w Luton ułożyła własny plan, umożliwiający chorym i ułomnym powrót do pracy pod nadzorem lekarskim.

Ośmiu ułomnych, między nimi jeden głuchy, a drugi niemy, pokazywali, czego się nauczyli w hurtowni konfekcji męskiej, w której krajali i szszywali części odzieży. Ludzi, którzy utracili nogi, lecz mieli dobre oczy, nauczono szlifować diamenty. Stu byłych wojskowych podjęto się tej pracy. Kilku ludzi, spośród których jeden był głuchoniemy i ciemniaki, nauczono kopować

przedmioty średniowieczne z kutego żelaza i miedzi; są dumni z przedmiotów, które wyrabiają na równi z kwalifikowanymi rzemieślnikami. Dziewczęta, chorujące na chroniczne zapalenie stawów, kształcone w ośrodku szkolenia dla kalek w St. Leye w Exeter, pokazywały śliczne roboty ręczne. Gdy skończą szkolenie, nie trudno im będzie znaleźć zajęcie. W tym ośrodku szkolił się również młody człowiek, który był poprzednio zajęty jako robotnik portowy; wskutek wypadku musiał amputować prawą rękę powyżej łokcia. Nauczono go najpierw, jak posługiwać się sprawnie i umiejętnie lewą ręką, a następnie wyszkolono go jako rysownika. Na wystawie popisywał się swoją umiejętnością.

Firma, produkująca odkurzacze, przyjęła niedawno wielu ułomnych mężczyzn i kobiet, niektórych z nich są całkowicie ocieplni. Jeden z nich demonstrował, jak zdobył swoją umiejętność w ciągu kilku tygodni, a jego zwierzchnik poświadczyl, że obecnie wykonuje robotę w połowie przeznaczonego na to czasu.

Wielu z demonstrujących na wystawie posiadało najnowsze rodzaje protez, wyprodukowanych w najsławniejszej na świecie fabryce protez w Roehampton w pobliżu Londynu, skąd od 1917 r. blisko 250.000 protez dostarczono samym tylko inwalidom wojennym. Urzędnik tej fabryki, były marynarz, który stracił obie nogi w czasie II wojny światowej, opowiadał, że może jeździć na rowerze, grać w tenisa i prowadzić samochód.

W Worthing był sierżant, lotnik R.A.F., który był przed II wojną światową zawodowym graczem piłki nożnej, pokazywał z dumą zrobioną przez siebie parę pantofli. Zajęciem ubocznym jest przerabianie staromodnych bucików na wysokich obcasach na nowoczesne korkowce.

Firma, produkująca sztuczną biżuterię i ozdoby w Acton w pobliżu Londynu, wyszkollila w tym dziale szereg byłych wojskowych, którzy utracili obie nogi. Ich sąsiadami na wystawie byli ułomni, którzy wyszkolili się w zegarmistrzostwie i inni, którzy wyrabiają drewniane meble.

Koszykarze, wyciągnięci na podłodze, wypalali koszyki na wycieczki. Jeden z nich był ex-wojskowym, lecz tamci cierpli od urodzenia na paraliż dziecięcy, lub utracili później władzę w nogach. Wszystkie koszyki, które obecnie wyrabiają, idą na eksport.

Byli wojskowi uczestnie, jak wyrabiają uprząż i siodła w ośrodku szkoleniowym Ministerstwa Opieki Społecznej w Hounslow. Inni (a także cywile) pracują przy precyzyjnym wyrobie okularów; ułomny cywil demonstrował, w jaki sposób, używając specjalnej maszyny, może pracować jako drukarz. Głuchoniema dziewczyna, szkolona w przemyśle artystycznym, została biegłą artystką w sztuce stosowanej.

Dział informacyjny, w którym można otrzymać druki, dotyczące przysposobienia do pracy ułomnych osób, prowadzony jest przez niewidomych cywilnych stenotypistów i niewidomych telefonistów, ex-wojskowych, a ludzie, zajęci jako murarze i cieście przy wznoszeniu budynku wystawowego, są ofiarami wojny.

Wystawa „A więc do pracy” jest rzeczywiście czymś więcej, niż zwykłym pokazem; jest to zwierciadło nadziei tysięcy brytyjskich mężczyzn i kobiet.

A TERAZ TROCHĘ CYFR

Od sierpnia 1946 r. wciagnięto na listę inwalidów: 627.000 byłych wojskowych i cywilnych obojga płci (większość z drugiej wojny światowej). Ilość młodocianych inwalidów wynosiła 4.900 — z tego 33 doznało obrażeń podczas służby w wojsku.

Inwalidów dzieli się na następujące grupy:

1. Wypadki chirurgiczne (obrażenia rąk, nóg, stóp pacierzowego itp.) — 289.000.

2. Wypadki chorobowe (reumatyzm, choroby serca, skóry) — 196.000.

3. Wypadki psychiatryczne (zaburzenia nerwowe i umysłowe) — 34.000.

4. Inne wypadki (głuchota, ślepoty albo całkowita, albo częściowa i inne ułomności) — 108.000.

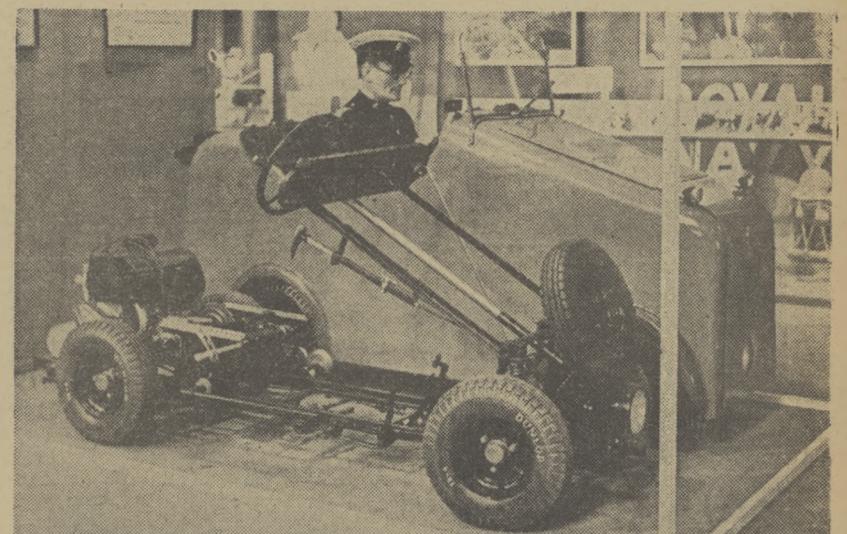
W. Brytania przygotowuje obecnie ustawę, która przewiduje szkolenie zawodowe dla wszystkich inwalidów, począwszy od 16 lat. Nie są oni segregowani. Idą do 67 rządowych ośrodków przeszkołeniowych i uczą się rzemiosła wraz ze zdrowymi. Zwykle przeszkołenie trwa 26 tygodni, a czasem 1 rok. Dotychczas skończyło kursy 21.600 osób, w sierpniu 4.470 osób znalazło się w ośrodkach, a 5.400 czekało na przyjęcie. Kursy są przygotowaniem do pracy rzemieślniczej. Robotnicy zawodowi mają swój własny program przeszkołeniowy.



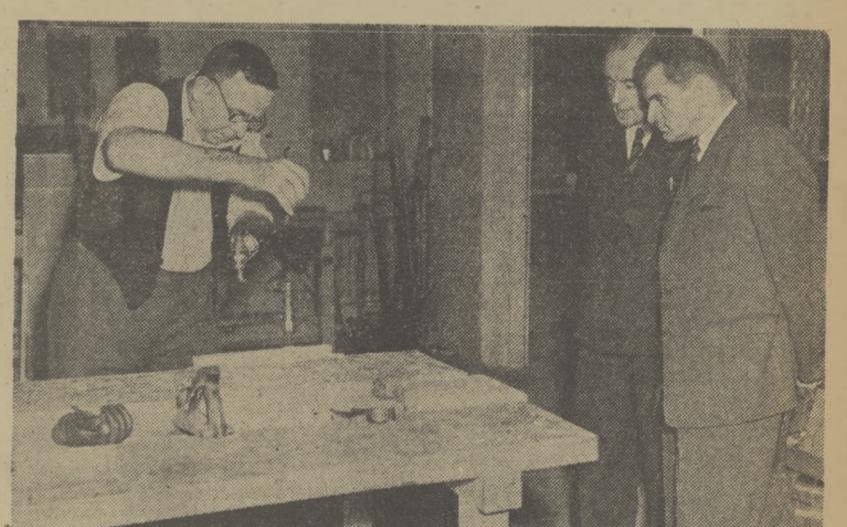
Wystawa urządzona przez inwalidów ilustruje rozmaite etapy przywracania ich do normalnego życia. Na zdjęciu inwalida z r. 1916 z towarzyszem, który stracił ramię pod Tobrukiem, zajęci wyrobem sztucznych ramion.



Min. Rusinek obserwuje naukę chodzenia



Samochód dla inwalidy. Można nim kierować jedną ręką i bez pomocy nogi. Silnik ma 2 1/2 HP i osiąga szybkość 56 km/godz. spala 4,5 l na 100 km. Samochód kosztuje 215 funtów.



Inwalida przy warsztacie

Bohater inwalida — górnikiem

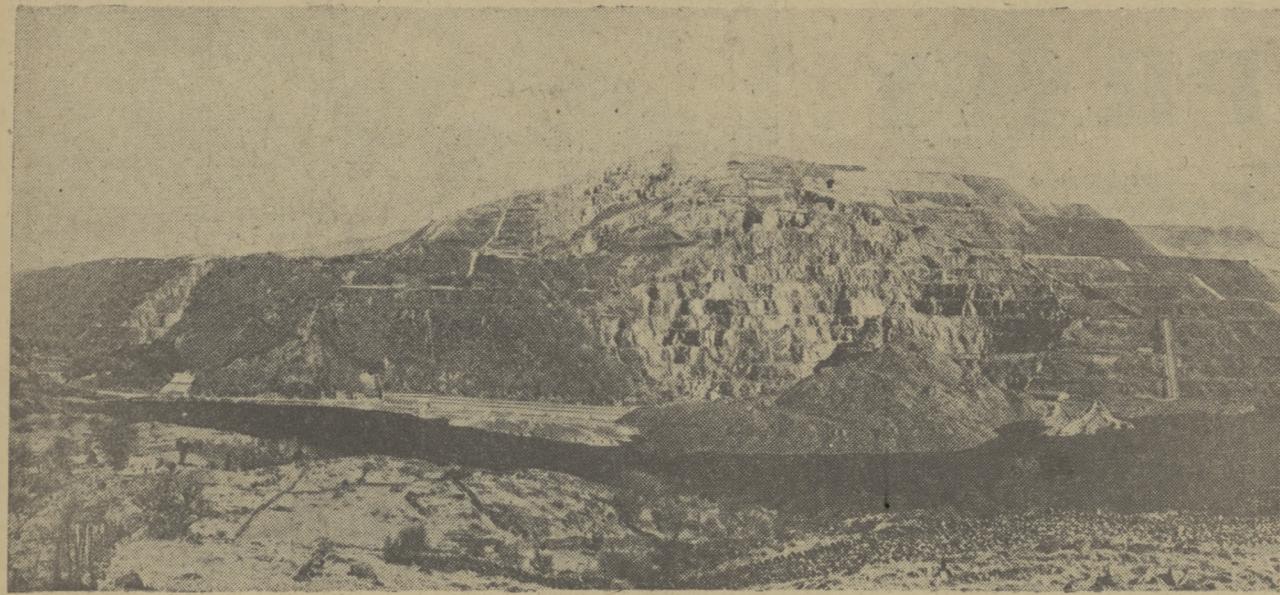
Andrzej Milbourne został zrzucony jako spadochroniarz nad Arnhem we wrześniu 1940 roku, z grupą 24 ludzi, z których on jeden pozostał przy życiu. Stracił jedno oko i obie ręce. Kiedy tylko wypadział, zgłosił się do przeszkołenia w kopalni węgla, gdzie pracuje obecnie przy elektrycznym wagoniku.

Milbourne obsługuje swoje narzędzie w następujący sposób: prawym ramieniem, do którego ma przytwierdzony hak, manipuluje załącznikiem, lewej sztucznej ręki używa przy dźwigni, nogi zaś jego operują pedałami. Do nakładania na głowę latarki z ba-

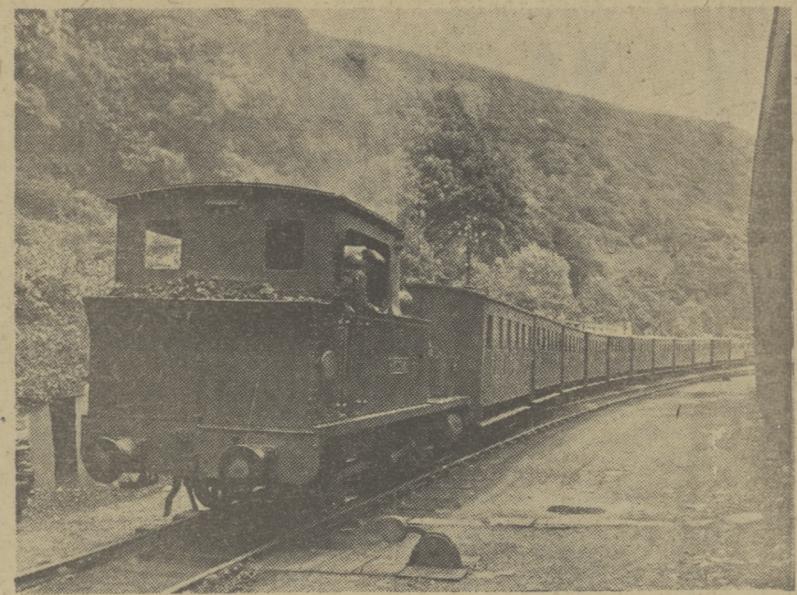
terią potrzebuje pomocy kolegi, zresztą prawie we wszystkim radzi sobie sam.

Andrzej Milbourne ma 23 lata, pracuje przez całą 8 godzinną szczytę, 300 metrów pod ziemią. „Zawsze chciałem pracować w kopalni” — powiedział odwiedzającemu go dziennikarzowi. — „Jestem teraz szczęśliwy, nie chcę nic, tylko żebym mógł w spokoju wykonywać moją robotę”.

Milbourne otrzymał protezy w ośrodku przeszkołeniowym w Leedzie. Sam potrafi się umyć i ogolić, obecnie uczy się pisać. Ożenił się w sierpniu 1945 roku.



Ogólny widok kamieniołomu Dinorwic.



Kolejka, wioząca robotników do pracy.



Widok na ganki kamieniołomu.

W KAMIENIOŁOMACH WALII

SPOMIĘDZY 12^{1/2} milionów domów w W. Brytanii około 9 milionów jest pokrytych dachówką z łupku. Dachówki te są przeważnie wyrabiane w Snowdonii, pięknym, górzystym załęku północno-zachodniej Walii. Obszar ten ma wkrótce zostać przeznaczony na park narodowy. Nazwa jego pochodzi od Snowdon, najwyższej góry Anglii i Walii.

Gdyby ktoś w pogodny dzień wjechał małą kolejką górską na Snowdon i z płaskiego dachu hotelu, stojącego na szczycie, podziwił otaczające go góry i doliny, widziałby jak na dloni cały obszar, gdzie odbywa się produkcja dachówek. Jeśliby z wierzchołka Snowdon zatoczył koło o promieniu 25 km, to w granicach jego znajdowałby się kopalnie i kamieniołomy, których produkcja stanowi około 90% całej produkcji łupku w W. Brytanii.

Kamieniołomy i kopalnie łupku są jednym przemysłem w Snowdonii oprócz hodowli owiec. Rozmieszczenie kamieniołomów wśród gór i dolin oraz na małej stosunkowo skalę zakrojona eksplotacja wykluczyły urbanizację. Kamieniołomy łupku są przemysłem wiejskim, a większość robotników mieszka w małych miasteczkach lub na farmach. Dawniej robotnicy ci byli przeważnie zarażeni farmerami lub drobnymi dzierżawcami; dziś jeszcze można się często spotkać z tym zjawiskiem tam, gdzie ziemia jest zdatna do uprawy.

Robotnicy mieszkają przeważnie w miasteczkach, które powstały u schyłku XVIII stulecia. Był to okres, kiedy miasta i porty W. Brytanii zaczynały się qwałtownie rozwijać wskutek rewolucji przemysłowej; rozwój ten spowodował ogromne zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju materiały budowlane, a między innymi i na dachówki łupkowe. Obróbka łupku stała się przemysłem jedynie wskutek rewolucji przemysłowej, chociaż w pewnych okolicach już od tysiąca lat używa się łupku do krycia dachów.

Wiek XVIII był równocześnie okresem religijnego odrodzenia i jest rze-

czą charakterystyczną, że miasteczka robotników pracujących w kamieniołomach nazywają się od imion kaplic, wokół których powstawały — np. Bethesda, Enezer, Bethania, Carmel i Cezarea. Kaplice te są nadal ośrodkami, gdzie skupia się wszelkiego rodzaju działalność, a między życiem religijnym, artystycznym i politycznym istnieje bardzo ścisła łączność. Nie jest niczym wyjątkowym — jeśli przywódca tradeunionów jest diakonem angielskim, robotnik kamieniołomów pisarzem, poetą lub dramaturgiem, a radny hrabstwa — nauczycielem w szkole niedzielnej.

Robotnik kamieniołomów ceni wysoko wykształcenie i nie ma dla niego większej radości, jak gdy jego syn lub córka uczęszczają na uniwersytet waliski lub pracują w zawodach, do których potrzeba wysokich kwalifikacji.

Nikt tak gorąco nie popiera Oświatowego Związku Robotniczego, jak walisci robotnicy, a we wszystkich niemal miasteczkach Snowdonii odbywają się przez zimę rozmaite kursy. Zakres przedmiotów, wykładanych na tych kursach jest bardzo szeroki: od filozofii do muzyki, od literatury do ekonomii i historii, która jest najpopularniejszym przedmiotem, ponieważ dotyczy stosunków międzynarodowych. W czasie przerwy popołudniowej w kamieniołomach kwitnie działalność kulturalno-oświatowa. Czasem przybiera ona formę zorganizowanych dyskusji na tematy polityczne lub literackie; albo też odbywają się próby chóru robotników na Eisteddfodach, czyli festiwalach śpiewaczych, z których naród waliski znany jest na całym świecie; albo wreszcie jakiś robotnik-poeta czyta swoje ostatnie utwory przed krytycznym audytorium swych kolegów. Gminy skupiające się wokół kamieniołomów są bowiem jedynie w swoim rodzaju: do dziś dnia mają charakter na wskroś waliski.

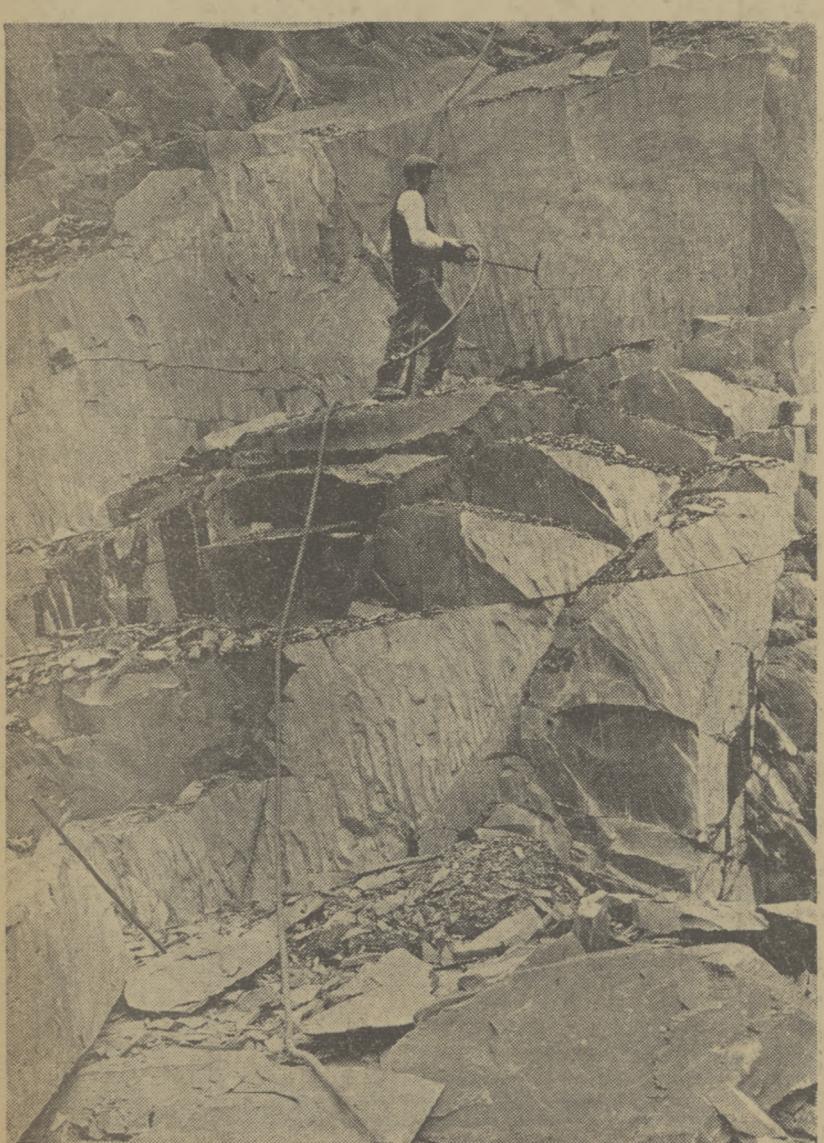
Stusznie też robotnik kamieniołomów jest uważany za bojownika walczącego o zachowanie języka waliskiego i jego bogatej spuścizny kul-

turalnej. Tylko około 800.000 ludności (Walia ma 2,5 mil. mieszkańców) uważa wciąż jeszcze język waliski, a nie angielski, za swój język rodzinny.

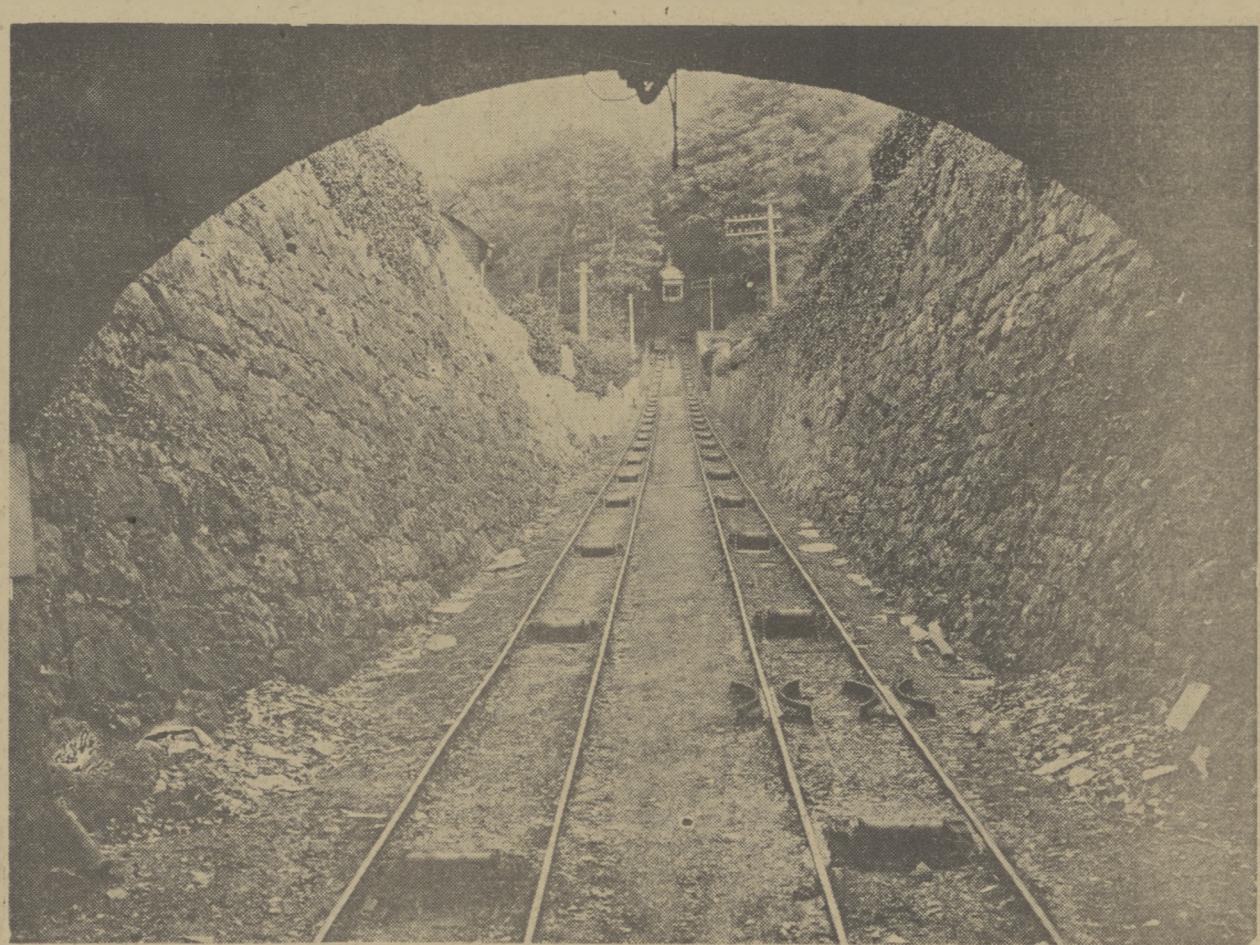
W Snowdonii jednak język waliski jest językiem codziennym w domu, w kamieniołomach, kaplicy i tradeunionach. Obróbka łupku jest najbardziej typowym przemysłem dla Walii i z punktu widzenia kultury uważa się za katastrofę, że przemysł, w ciągu ostatnich 50 lat zmniejszył się tak znacznie.

Pierwszym etapem w obróbce łupku jest wydobycie bloku ze skały łupkowej, przy pomocy środka wybuchowego. Następnie nadaje mu się odpowiednią formę, wygodną do przewożenia go do warsztatów. Tużaj dzieli się bloki na płyty, a potem piakuje się je na większe bloki, do godne do obróbki dla robotników pracujących przy rozłupywaniu i wykańczaniu dachówek. Rozłupywanie wykonywa się ręcznie przy pomocy dłużka i młotka drewnianego, a praca ta wymaga niezwykłej zręczności i umiejętności. Rozłupanym już płytka nadaje się później kształt prostokątny ręcznie, lub maszynowo. Produkcja dachówek niemal od początku do końca jest praca ręczna, wymagająca wielkiej zręczności, a ze względów technicznych nie da się zmechanizować jej na większą skalę. Mimo to używa się coraz więcej pomocy technicznych.

Dwa najważniejsze kamieniołomy, Dinorwic i Penrhyn, zatrudniające w roku 1939 — 2.400 i 1.900 robotników, produkują więcej, niż wszystkie inne kamieniołomy i kopalnie waliskie razem wzięte. Kamieniołom Penrhyn produkuje na dużą skalę od roku 1782, a kamieniołom Dinorwic od roku 1788. Jeśli weźmie się pod uwagę, że przeciętnie musi się wydobyć około 20 ton surowca dla uzyskania 1 tony gotowego produktu, to nie należy się dziwić, że oba te kamieniołomy głębiej wydrążyły skałę ze wszystkich tego rodzaju kamieniołomów na świecie.



Drążenie skały przy pomocy wiertarki.



Nahylenie toru kolejki, prowadzącej do portu Dinorwic.



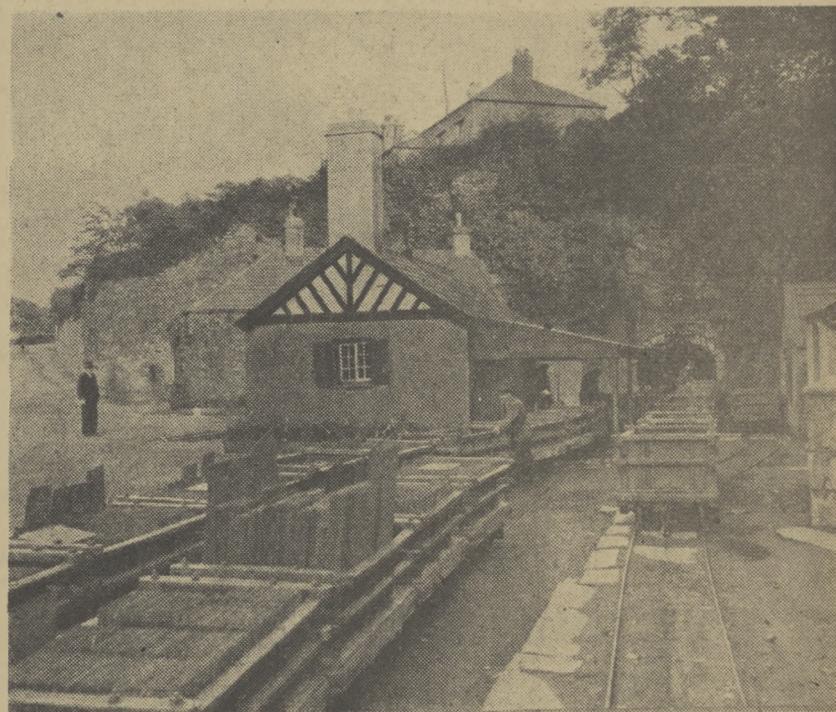
Lupanie bloku kamienia na płyty odpowiednie do obróbki.



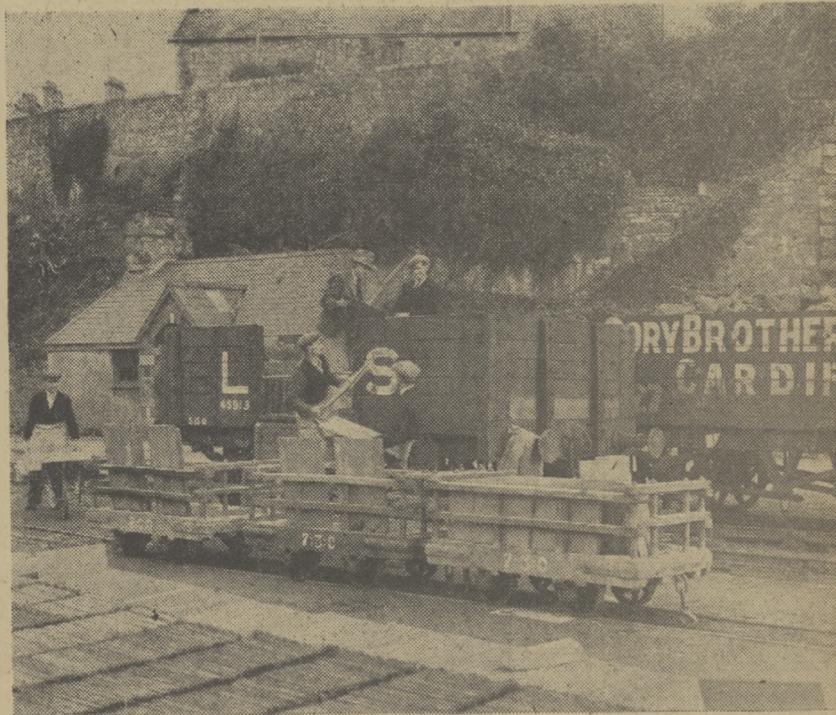
Układanie dachówek na wagoniki, które wożą transport do portu Dinorwic.



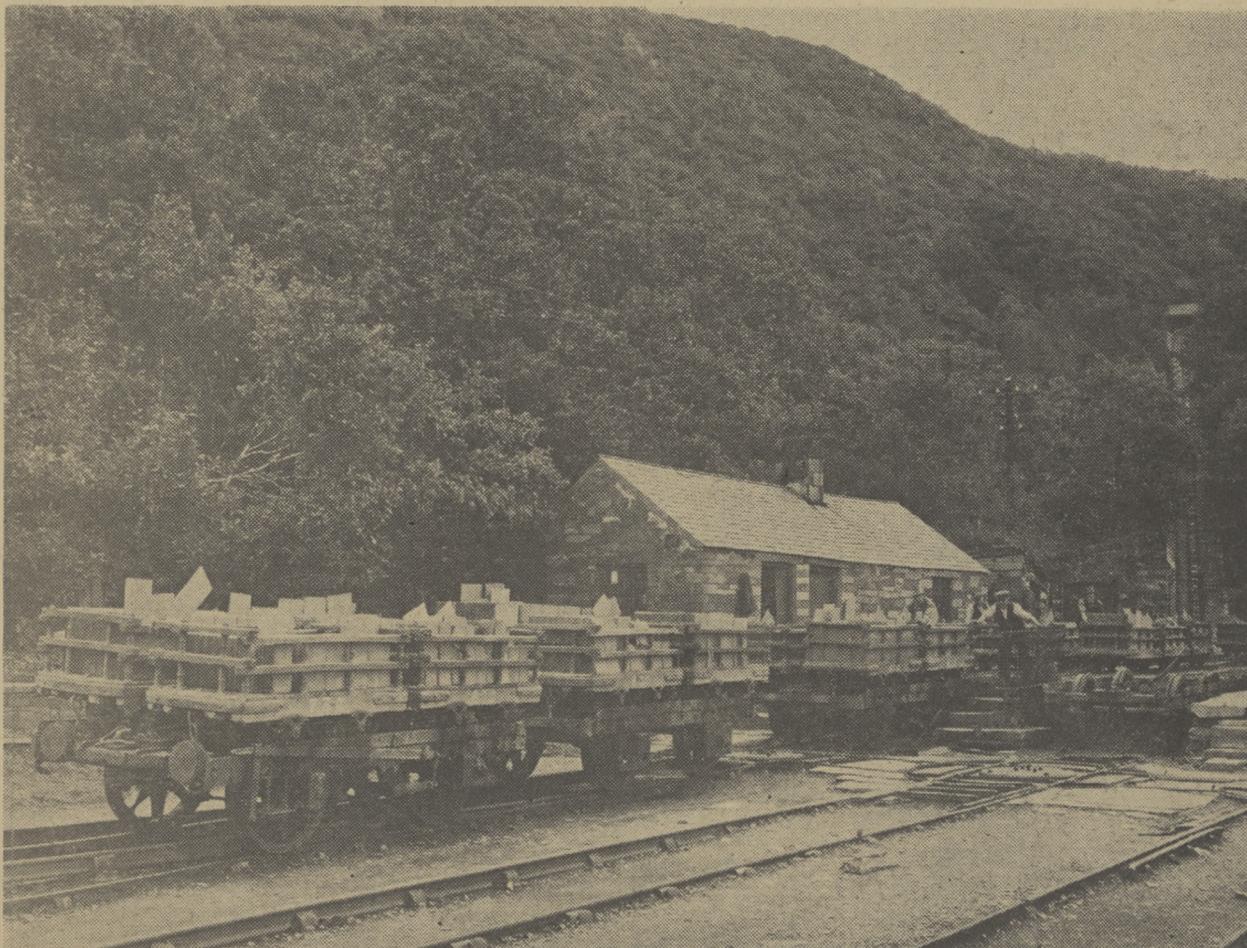
Rozlupywanie płyt łupkowych i przycinanie ich na dachówki.



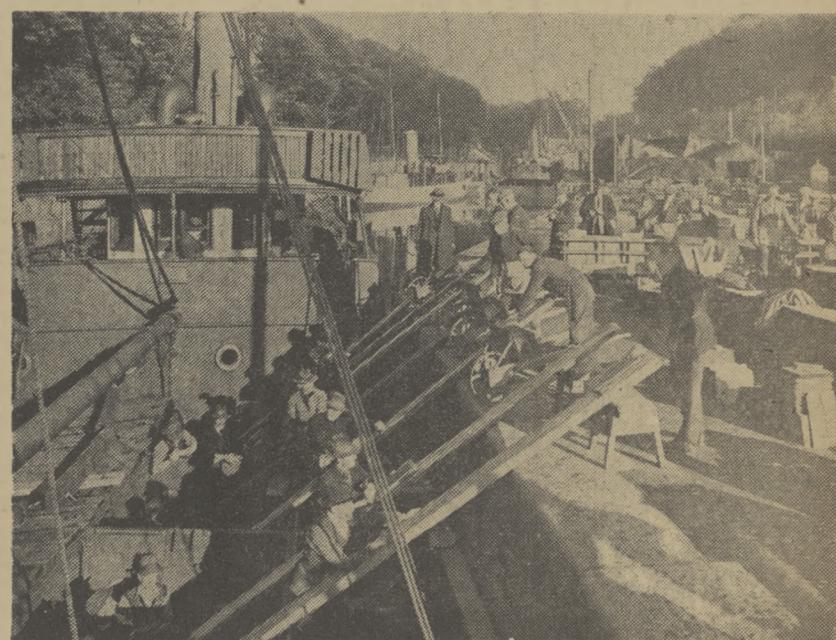
Kolejka w porcie Dinorwic.



Przeładowywanie dachówek z wagoników na wagony na dworcu towarowym w porcie Dinorwic.



Ładowanie dachówek na wagoniki.



Ładowanie dachówek na parowiec.

English without Tears

SUNDAY, November 2nd: British and American English (III)—a discussion between Dr. Leslie Cason and Mr. Willard Connely.
MONDAY, November 3rd: Uses of the word *as*. See text below.
TUESDAY, November 4th: Ann and her Grandfather conversation. See text below.

WEDNESDAY, November 5th: Popular song: „If I had my way” (written and composed by Klein and Kendis).
THURSDAY, November 6th: The Brown Family.
FRIDAY, November 7th: Reading from R. L. Stevenson's „Treasure Island”, Part III.
SATURDAY, November 8th: Answers to listeners' questions.

Lekcja osiemdziesiąta dziewiąta

„AS”

„AS”

jako, jak, na równi, gdy, ponieważ, kiedy w miarę tego jak)

GŁOS I: Angielski przez radio!

GŁOS II: Dzisiaj, słuchacze, będziemy mówili o słowie „as”.

GŁOS I: Posłuchajcie tych zdani.

GŁOS II: Ponieważ byłem bardzo spóźniony, musiałem się spieszyć.

GŁOS I: W tym zdaniu „as” miało znaczenie „because”; wykazywało powód, dla którego musiałem się spieszyć — musiałem się spieszyć, ponieważ byłem spóźniony.

GŁOS II: Ponieważ byłem spóźniony, musiałem się spieszyć.

GŁOS I: Ponieważ Piotr nie przybył około 12 godzin, poszedłem bez zobaczenia go.

GŁOS II: Ponieważ Marysia Brown była zazębiona (miała zimno), poszła do łóżka wcześnie.

GŁOS I: Ponieważ miałem sklep, zatrzymałem się, żeby kupić (trochę) papierosów.

GŁOS II: We wszystkich tych zdaniach „as” miało znaczenie „because”.

GŁOS I: Ale teraz posłuchajcie tego zdania.

GŁOS II: Kiedy miały sklep, moja przyjaciółka Joanna nagle ukazała się we drzwiach.

GŁOS I: Otóż w tym zdaniu „as” miało znaczenie „w chwili kiedy” — właśnie w tej chwili kiedy ona miały sklep, jej przyjaciółka ukazała się.

GŁOS II: Kiedy miały sklep, moja przyjaciółka Joanna nagle ukazała się we drzwiach.

GŁOS I: Oto jest kilka dalszych przykładów.

GŁOS II: Kiedy szłam (przechodziłam) do pracy tego ranka, spotkałam pana Browna.

GŁOS I: „As” może także mieć znaczenie „w ten sam sposób jak”.

GŁOS II: Rób to tak, jak ja (to robię). To znaczy rób w ten sposób, co ja to robię. Rób to tak, jak ja (to robię).

GŁOS I: Patrick mówi tak, jak prawie wszyscy Irlandczycy mówią. On mówi w ten sposób, jak większość innych Irlandczyków mówi. Patrick mówi tak, jak prawie wszyscy Irlandzcy mówią.

GŁOS II: „As” czasem używa się samo w znaczeniu „jak gdyby”.

GŁOS I: Jakub mówił, że ludzie w Manchester traktowali go jak cudzoziemca.

GŁOS II: To znaczy, jak gdyby był cudzoziemcem. Jakub mówił, że ludzie w Manchester traktowali go jak cudzoziemca.

GŁOS II: Następnie „as” może mieć znaczenie „uważany za”, względnie „jako”.

GŁOS II: Mówiąc jako początkujący, myślę, że grecki jest bardzo trudnym językiem do nauki.

GŁOS I: Nie miał powodzenia w interesach, ale jako żołnierz stał się sławny.

GŁOS II: Czasami „as” może mieć to samo znaczenie co słowo „though” (chociaż, jakkolwiek).

GŁOS I: Jakkolwiek mądry jest Piotr, nie może robić rzeczy, które są niemożliwe. To znaczy, chociaż on jest mądry, on nie może robić niemożliwych rzeczy. Jakkolwiek mądry jest Piotr, nie może robić rzeczy, które są niemożliwe.

GŁOS II: Bardzo często „as” używa się, żeby wyrazić porównanie lub stosunek. Możemy na przykład powiedzieć: tak, jak dwa jest (ma się) do czterech, tak osiem jest do szesnastu.

GŁOS I: Ale prawdopodobnie najbardziej powszechny użycie „as” w porównaniach jest przed i po przyniemi lub przysłówku, kiedy mówimy:

GŁOS II: Ta książka jest tak dobra, jak była

1st V: That was an example with an adjective. We used the word „as” before and after the adjective „good”.

2st V: This book is as good as the other one was.

1st V: And now here are some other examples with adverbs:

2nd V: I shall stay here as long as you do.

1st V: Mary Brown can walk as fast as John can.

2nd V: But notice that in the negative we often use the word „so” instead of the first „as”.

1st V: Mary Brown can't walk so fast as John can.

2nd V: You can't go there so quickly by bus as you can by train.

GŁOS I: To był przykład z przyniemiem Użyliśmy słowa „as” przed i po przyniemiem „dobry”.

GŁOS II: Ta książka jest tak dobra, jak była tamta.

GŁOS I: A teraz oto jest kilka innych przykładów z przysłówkami:

GŁOS II: Ja zostań tutaj tak długo, jak ty.

GŁOS I: Marysia Brown może chodzić tak szybko, jak Jaś (może).

GŁOS II: Zauważcie, że w (formie) przeczącej często używamy słowa „so” zamiast pierwszego „as”.

GŁOS II: Nie możesz dojechać tam tak prędzej autobusem, jak możesz pociągiem.

Lekcja dziewięćdziesiąta

ANN LEARNS TO TYPE

ANNA UCZY SIĘ PISAĆ NA MASZYNIE

DZIADUNIO: Och, jesteś Anno, jeszcze przy maszynie do pisania. Jak ci idzie pisanie na maszynie?

ANNA: Och, nie tak szybko jakbym chciała.

DZIADUNIO: Otóż choćbyś była nie wiem jak mądra (jakkolwiek mądra byś była) nie możesz się spodziewać, że naucysz się od razu pisać na maszynie szybko. Wyglądasz zmęczona, moja kochana. Przestań teraz pracować i odstaw maszynę.

ANNA: Och nie Dziaduniu, jeez nie. Muszę używać jej ile tylko mogę, ponieważ pan Brown chce ją mieć z powrotem za dzień lub dwa.

DZIADUNIO: Och tak, pan Brown pożyczyl ją tobie. Jak zwykle gotów jest pomagać. A teraz niechże zobaczyć (pozwól mi zobaczyć) co pisałaś na maszynie, Anno. Co to jest — q w e r t y u i o p? Ależ to nic nie znaczy (to spell — sylabizować) — nie napisałaś na maszynie jednego słowa, jak dotąd.

ANNA: Wiem, Dziaduniu, ale używałam odpowiednich palców do odpowiednich liter. Muszę się nauczyć pisać na maszynie wszystkimi palcami i bez patrzenia na klawisze maszyny do pisania, wieś.

DZIADUNIO: Czemu nie wolno ci patrzeć na klawisze maszyny do pisania?

ANNA: Ponieważ nie będę mogła pisać tak prędzej, jeżeli patrzę na klawisze cały czas. Teraz przyjrzyj się moim palcom, podczas gdy piszę... Czy uważasz, że to zrobiłam szybko, Dziaduniu?

DZIADUNIO: Otóż co do tego Anno, wydaje mi się, że mógłbym to robić sam równie szybko jednym palcem.

ANNA: Och nie Dziaduniu, jestem pewna, że nie mógłbym.

DZIADUNIO: Ach, to tak jak się tobie wydaje. A teraz moja droga, tak jak powiedziałem przedtem, wyglądasz zmęczona, a ponieważ jesteś zmęczona, lepiej zebądź odpoczęcia.

ANNA: Ale ja nie powiedziałam, że jestem zmęczona, Dziaduniu. W gruncie rzeczy nie jestem wcale zmęczona. Czuje, że mogłabym dalej piisać na maszynie całe popołudnie. A wiesz, że muszę trochę umieć pisać na maszynie, gdy pójdę pracować w banku w przyszłym tygodniu.

DZIADUNIO: Tak, tak, oczywiście, Anno. W przyszłym tygodniu poza (byciem) gospodyną, będziesz także kobietą interesu. Ale czy musisz robić hałas na maszynie do pisania przez całe popołudnie? Spodziewałem się, że połyskam radia, pniawałam tak się składa, że jest dobry program dzisiaj.

ANNA: Och, to wezmę maszynę do pisania do kuchni, Dziaduniu. Będzie mi tam również wygodnie. Światło nie jest całkiem tak dobrze w kuchni, jak jest tutaj, to wszystko.

DZIADUNIO: Nie, Anno, zostań rzeczy jak są. Nie chcę zebądź pracowała w złym świetle. Mogę czytać moją książkę zamiast słuchać radia. Zaistnione mnie to akurat tak samo.

1st VOICE: English by Radio!

2nd VOICE: Today, listeners, we are going to talk about the word *as*.

1st V: Listen to these sentences.

2nd V: As I was very late I had to hurry.

1st V: In that sentence *as* had the meaning of „because”; it showed the reason why I had to hurry—I had to hurry because I was late.

2nd V: As I was late I had to hurry.

1st V: As Peter hadn't arrived by twelve o'clock, I went without seeing him.

2nd V: As Mary Brown had a cold, she went to bed early.

1st V: As I was passing the shop, I stopped to buy some cigarettes.

2nd V: In all those sentences *as* had the meaning of „because”.

1st V: But now listen to this sentence.

2nd V: As I was passing the shop, my friend Joan suddenly appeared in the doorway.

1st V: Here are some more examples:

2nd V: As I was coming to work this morning I met Mr. Brown.

1st V: As can also have the meaning of „in the same way as”.

2nd V: Do it as I do. That means do it in the way that I do it. Do it as I do.

1st V: Patrick speaks *as* nearly all Irishmen speak. He speaks in the way that most other Irishmen speak. Patrick speaks *as* nearly all Irishmen speak.

2nd V: As is sometimes used by itself with the meaning of „as if”.

1st V: James said that the people in Manchester treated him as a stranger.

2nd V: That means: as if he were a stranger. James said that the people in Manchester treated him as a stranger.

1st V: Then *as* can have the meaning of „considered as”, or „thought of as”.
2nd V: Speaking *as* a beginner, I think Greek is a very hard language to learn.

1st V: He was not successful in business, but as a soldier he became famous.

2nd V: Sometimes *as* may have the same meaning as the word „though”.

1st V: Clever as Peter is, he cannot do things which are impossible. That means, though he is clever, he can't do impossible things. Clever as Peter is, he can't do things which are impossible.

2nd V: Very often *as* is used to express a comparison or proportion. We can say, for example: As two is to four, so eight is to sixteen.
1st V: But perhaps the most common use of *as* in comparisons is before and after an adjective or adverb, as when we say:

2nd V: This book is as good as the other one was.

CLEDWYN HUGHES

Pritchard i jego pszczoły

Kiedy Pritchard poszedł na emeryturę, koledzy jego na kolej urządzili zebranie: przyszli dwaj bażantowi, budnik Jones i kilku robotników. Posiedzenie odbyło się w kasi biletowej, a przewodniczył mu zawiadowca Rhys Siedział na wysokim stołku, oparty o okąse, zapatrzony w równiutkie rzedy biletów. Robotnicy ustawnili się pod oszklonym matowym szybą okiem, a naprzeciw zawiadowcy stanął Pritchard, z czapką w ręku. W samym środku pokoju postawiono ul, piękny nowy ul, ze stromym daszkiem i błyszczącymi politurą ścianami.

Był to właśnie prezent, którym personel kolejowy obdarzył Pritcharda. Przez 20 lat z górami przestawiał lewary w budce sygnalowej, a teraz, kiedy miał odejść na emeryturę, koleżan wywiedził się od niego, co chciałby zabrać ze sobą na pamiątkę dobrych czasów, spędzonych wspólnie na stacji w Nant Valley.

Pritchard nie potrzebował się dłużej namyślać — „Ul, proszę pana” — powiedział od razu zawiadowcy.

Pan Rhys bardzo się zdziwił — ob-

darzanie odchodzących na emeryturę nie było dla niego czymś niezwykłym, ale dotyczyło chodziło zazwyczaj o wręczenie portfela z kilkunastu funtami, albo efektownego zegara w dębowej oprawie. Czasem prezenty te były nieco oryginalniejsze, np. kiedy lampion Shion prosił o komplet kijów do golfa — chodziło mu oczywiście tylko o to, by paradować po głównej ulicy miasteczka z przewieszoną przez plecy torbą, której druga rura obliała mu się po nogach.

Ale ul? Zawiadowca próbował odwieść Pritcharda od tej myśli, zauważając, że zawsze chodziło zazwyczaj o wręczenie portfela z kilkunastu funtami, albo efektownego zegara w dębowej oprawie. Czasem prezenty te były nieco oryginalniejsze, np. kiedy lampion Shion prosił o komplet kijów do golfa — chodziło mu oczywiście tylko o to, by paradować po głównej ulicy miasteczka z przewieszoną przez plecy torbą, której druga rura obliała mu się po nogach.

Pan Rhys bardzo się zdziwił — ob-

szczególnie ofiarowano go Pritchardowi. Zawiadowca wygłosił krótką przemowę, Jones powiedział kilka słów — reszta personelu wyraziła uznanie oklaskami. Pritchard wykuszil kilka zdań podziękowań, upuścił czapkę i by pokryć zmieszanie, wy-

peczętował, jak pójde na emeryturę — będzie to mogą teraz zacząć.

„Ale peczęt, człowieku, skąd weźmiecie pszczoły?”

„Dostanę je od Williamsa, jak tylko się u niego będą robić, obiecał mi pierwszy roj, który mu tego roku wyleci z ula”.

„No, to szczęście Boże, Pritchard — a nie zapomnijcie mi odstawić trochę miodu; ale jakże się z tym uliem zabezpieczyć do domu — nie dacie rady go zanieść”.

„Przygotowałem sobie taczkę — zmięści się na nich doskonale”.

Tak więc w chłodzie letniego wieczoru Pritchard wywrócił z dworca swój piękny ul, a srebrna tabliczka pamiątkowa błyszczała czerwoną w ostatnich promieniach zachodzącego słońca.

<p

BIBLIA W ŻYCIU I LITERATURZE ANGLII

Wiemy dużo o bezpośrednim wpływie Biblii angielskiej. Przeniknął on do samego jadra myśli i mowy Anglików, stworzył niezliczoną ilość przysłów i powiedzeń, używanych nawet wśród ludzi niewykształcanych i niereligijnych. Nie ma takiego zakamarka życia angielskiego, takiej rozmowy — frywolnej czy poważnej, — która by nie była ożdobiaona wpływem Biblii. Miała ona dwojakiego wpływu na bieg dziejów naszego języka: poszerzyła go i zaraźniła opóźniona. Angliicy nie mogą wykorzystać ze swojej mowy potocznej zdan Judei: czy to hebrajskich czy greckich, proroków, patriarchów, psalmistów czy apostołów.

Ale historia penetracji Biblii w życiu ludności, głębokiego i dalekosięgnego wpływu, który rozwijał się równolegle z angielską historią i kulturą, obyczajami i poezją, nigdy nie została całkowicie uporządkowana i dotąd przedstawia się mgliście. A przecież w żadnym innym kraju nie było tak ścisłego związku pomiędzy Biblią a historią i rozwojem narodu.

W Anglii tłumaczenie Biblii stało się Biblią wszystkich. Gdy olbrzymie jej tomy umieszczone w kościołach, ci którzy nie umieli czytać, słuchali tych, którzy posiadaли tę sztukę. Wielu uczyło się tylko dnia, by móc czytać Biblię, która dla większości Anglików była jedyną lekturą. Naród angielski stał się nowym narodem biblijnym. Książka ta stała się jego światem, ograniczyła jego horyzonty i dziwnym zbiegiem okoliczności, chociaż walki o umacnianie Biblii dotyczyły Nowego Testamentu, to ludność angielska stała się od końca sześćnastego wieku poprzez okres gorących walk w wieku siedemnastym ludnością „starotestamentową”. 39 Artykułów Kościoła angielskiego stwierdzało, że „nie należy odrzucać Starego Testamentu jako sprzecznego z Nowym, lecz zachowywać obydwa”. Kalwin ogłosił, że nie papież, a tylko Biblia jest nieomylną i miarodajną: jest to głos Boży, natchniony Duchem Świętym. Angielski protestant stał się angielskim purytaninem, a dla purytanina Biblia była, jak to powiedział Saintsbury „jego jedyną książką, podręcznikiem wiary, systemem wszelkiej filozofii, poczwaszy od metafizyki aż do polityki, jego arsenalem polemicznym, jego lekturą rozrywkową”.

Biblia stała się równie ważna dla tych, którzy walczyli w kraju, jak i dla tych, którzy pierwsi udali się do Amsterdamu a potem do Nowej Anglii w Ameryce. Dla Anglików na wygnaniu ich kraj rodzinny stał się Egiptem, król Jakub — faraonem, Atlantyk — Morzem Czerwonym, a Ameryka krają Kanaan; ich wojny z Indianami były wojnami Amalekitów z Filistynami. W kraju purytanów znajdowały podobieństwo pomiędzy własną historią a historią Izraela w czasie buntów Machabeusów.

Generalowie Cromwella uważali, że Rada Królewska powinna składać się z siedemdziesięciu człon-

ków na wzór żydowskiego Sanhedrynu i raz rzeczywiście na tej podstawie zwolano parlament. Wpuszczenie Żydów do Anglii uważane było za spełnienie świętego proroka powrotu Izraela do Ziemi Obrzeżnej, prorocza tak drogiego dla nabożnych Anglików na przestrzeni wielu wieków. „Levelersi” w XVII w. nazwali się sami żydami i żądali wprowadzenia prawa mojżeszowego jako podstawy prawodawstwa angielskiego. John Traske i jego zwolennicy posunęli się jeszcze dalej — chcieli, by świętono Sabat, by nie rozpalano ognia i nie gotowano mięsa w tym dniu; powstrzymywali się od spożywania zakazanych przez prawa mojżeszowe potraw, w czarze święt Paschy jedli chleb przeznaczony na imiona takie, jak Nasienie Musze i Misericordia Adulterina; księgi parafialne kościoła św. Heleny z roku 1611, w którym pojawiła się Biblia króla Jakuba, noszą wprost nieuwagodną notatkę:

„1 września. Hiobwygrzebany po piołtu, urodzony ostatniego dnia sierpnia, na ścieżce prowadzącej do tylnej furtki pana Johna Spencer i tam poświęcony na kupie piołtu ochrzczony i zmarty dnia następnego”.

Mniej wiemy o wpływie, jaki wywarła Biblia na mowę angielską. Niestety jest rozwikłana powiedzenia i ich niuanse, które były częścią składową języka angielskiego przez cztery stulecia. Wiele określeń potocznych mowy ma źródło biblijne, jak np.: pomazanie Boże, naród wybrany, ziemia obiecana, miód i mleko, popiół i wiosenna, płacz i zgryzanie żebów, ocet i żółć, korona chwały, nogi gliniane, w pocie czoła, żrenica oka, kropka w morzu, mucha w mazi, plaga egipska, Mane-Tekel-Fares, cień śmierci — wszyskie te wyrażenia pochodzą ze Starego Testamentu. Z tego samego źródła pochodzą określenia znanych czynności, bez użycia których nie można by się obejść w języku angielskim: robić cegły bez słomy, wieśniak złotego ciała, zaciemniać radę, psuć Egipcjan, spoglądać oko w oko, odpowiadając głupcowi stosownie do jego głupoty, czynić ład w domu, zginać kolano, przepasać biodra, oszczęścić bata, uśmiać się do woli, podnosić głos, płuć w twarz biednemu, przekuć miecze na lemiesz, być o włos od niebezpieczeństw i ratować się w Syjonie.

A oto plan Nowego Testamentu: głębia litości, ani na jote, cierpienia miłości, cierń w ciele, cymbał brzmący, głos wołającego na puszczy, wilk w owczej skórze, korzeń wszelkiego zła, zapłata za grzech, w mgieniu oka, da czystego wszystko jest czyste. I znów określenie czynności: zgrzytać zębami, ubić tucznego wohu, nastawić drugi policzek, strasnąć pył z obuwia, przyłożyć rękę do pługa, rzucać perły przed wieprze, posiądać swego ducha w cierpliwości. Są to tylko nieliczne próbki ogromnego długu, jak: posiadą język angielski wobec Biblii.

Lecz nie trzeba przesadzać; ponieważ język biblijny jest językiem archaicznym, dużo dawnych powiedzeń niesłusznie przypisuje się Biblii. — „Wyznaczenie ducha” — jest powiedzeniem czysto angielskim, istniejącym

od tysiąca lat. Również czysto angielskie jest wyrażenie: „Ostatnie w pokoju”, które można znaleźć zarówno w formułach ślubnych, jak i w szekspirowskiego kłowna, który śpiewa: „Ostat w pokoju, ty tutaj”. Określenie trwania wieku ludzkiego na „trzy razy dwadzieścia i dziesięć” lat jest czysto angielskie i nie ma analogii w hebrajskim, który zawsze mówi po prostu „siedemdziesiąt”. I nawet „znac” kobietę, w biblijskim znaczeniu jest wyrażeniem angielskim dużo starszym, aniżeli tłumaczenie Biblii.

Rzeczą jasna, że proza angielska nosi głębokie oznaki wpływu prozy biblijnej.

Nawet przed wydaniem autoryzowanej wersji Pisma Świętego, Tomasz Dekker, chcąc wychwalać Londyn, wstał w tonie biblijnym: „O Londynie, wielki jesteś w twej chwale i wszyscy zazdrosczą wielkości twojej: wieże twoje, świątynie i wzgórza przystrajają twą głowę jako przepaska szczerzołota, a wody jak frędzle srebrzyste otaczają rąbek szaty twojej. Jesteś najlepszy wśród swych sąsiadów, lecz najdumniejszy; najbogatszy, lecz najopuszczajszysy. Posiadasz w sobie wszystko, by cię uczynić najpiękniejszym, i wszystko, by cię uczynić najwewnętrzniejszym; przyodziany jesteś jak oblubienica i sprawiasz, że kto na cię spojrzy, tem cię miłość; lecz oczy twoje, jako lada czarnicy. Siedzisz w bramie twojej rozgrzany winem, a na pokojach twoich przebywa chuci”.

Napisany w XVII wieku utwór sir Thomasa Browne „Urn Burial”, ma tę samą strukturę biblijną: „Kto wie, jaki los spotka jego kości, lub jak często grzebion będzie? Kto zna proroctwa swych prochów i wie, kiedy będą rozrzucone?” Zniewalająca proza Bunyan, inkruстowana jak mozaika z drogich kamieni zdaniami z Biblii, oraz przejrysta angielszczyzna Defoego, mają swoje źródło w szczegółowych studiach tekstów biblijnych. Jonathan Swift opłakał dzień swych urodzin słowami z trzeciego rozdziału księgi Hioba: „Bodajby nie był wstał dzień, w którym się urodziłem i noc, w której powiedziano: „Zostało poczęte dziecię płci męskiej”. W XVIII w. Addison, nowy ojciec prozy angielskiej, poświęcił dnie i noc na studiowanie Biblii. Ludzie tacy, jak dr. Johnson, chociaż odłożyli te studia na późniejsze lata, czuli, że nieznajomość Biblii ciąży na ich sumieniu. „Jest dla mnie pociecha” — pisze w swoim pamiętniku, „że w końcu, w sześćdziesiątym trzecim roku życia, dowiedziałem się, chociaż pospiesznie, chaotycznie i niedostatecznie, co zawiera moja Biblija. Jeszcze dotąd nie czytałem Apokryfów”. W XIX w. Scott, Lamb, Carlyle i Ruskin byli prorokami prawdziwej wiary. Ruskin, będąc jeszcze dzieckiem, czytał co rok na głos każdą sylabę, poczawszy od księgi Genesis aż do Apokalipsy. Lata tych, którzy poddali się czarownemu i wzbogacającemu wpływowi Biblii, jest listą najwybitniejszych nazwisk w literaturze angielskiej.

J. ISAACS

list Londynu

DOKTOR, LORD I FARMER

NIEDAWNO śmierć 80-letniej wdowy po sir Jamesie Mackenzie przypomniała kariere jednego z najwybitniejszych lekarzy szkockich, pracujących w Anglii. Sir James, który umarł wiele lat temu, był najstarszym synem małego, szkockiego farmera. Pamiętam, jak mówił mi, że w szkołach nie cieszył się szczególnie na wakacje, ponieważ często spędzał je, chodząc za pluнием. Poza tym gdyby świnia zdechła, musiałby zrezygnować ze studiów medycznych. Podjął praktykę w Burnley, Lancashire i po dłużej i pomyślnie pracy przybył do Londynu, by stać się najstarszym specjalistą chorób serca. Jego pierwsza książka w tej dziedzinie jest dotychczas używana w większości medycznych szkół. Utrzymywał zawsze, że doktorzy wszelkich nauk lekarskich powinni przeprowadzać specjalne badania naukowe i założyć klinikę naukową w Szkocji, gdzie miejscowi lekarze byli zaproszeni do współpracy. Rysem typowo szkockim w dziedzinie jego rodzinny był to, że płacił za studia uniwersyteckie swego brata — późniejszego sir Williama Mackenziego, obecnego lorda Amulree i jeszcze drugiego brata, który został duchownym — podczas gdy ostatni brat został w domu, by gospodarować.

JESZCZE JEDEN SZKOT

PAMIĘTAM, jak jedząc śniadanie w hotelu w zachodnich górach Szkocji podслушаłem siedzących przy sąsiednim stołku kilku Szkołów, toczących gorąca dyskusję na — powiedzmy — młodzież temat. Cytowali z zapałem autorów klasycznych i posługiwały się oficjalnie terminologią naukową. Obejrzałem się, by zobaczyć, kto w ten sposób roztarza sprawy wszechświata i zobaczyłem siedzących razem sir Johna Boyd Orra, wówczas urzędnika Instytutu Rolniczego niedaleko Aberdeen, profesora treki na uniwersytecie Aberdeen i inżyniera drogowego, który budował szosę przez sławną przełęcz Glencoe. Zapewne zjechali się na weekendzie, aby odmówić znajomość. Boyd Orr był później przez znaczenie w ostatnim dziesięcioleciu. Należał mu się podziękowania za stroną jego współzamówników za niezmordowaną propagandę, która doprowadziła do tego wyniku.

MECENAS SZTUKI

SIR Ernest Pooley, który nastąpił po lordzie Keynesie jako prezes Rady Sztuk Pięknych W. Brytanii, widuje się na każdej premierze opery, baletu czy dramatu. Rada udziela subwencji na wystawienie sztuki, na takie okazy, jak festiwal w Edynburgu, na niezliczone imprezy kulturalne w całym kraju. Sir Ernest, który jest absolwentem Pembroke College w Oxfordzie i adwokatem, został pierwszym urzędnikiem jednego ze starych, londyńskich cechów, cechu sukienników i ostatnio jego „czcigodnym prezesem”. Powołanie do Rady Sztuk Pięknych wywołało zdziwienie, ponieważ nie był dawniej znany, jako miłośnik sztuki. Jednak nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, okazując się znakomitym prezesem i niezmordowanym pracownikiem. Co więcej, stał się entuzjastą sztuki współczesnej ku zdziwieniu swoich przyjaciół, którzy aż dotąd uważały go za kolekcjonera starych dzieł. Stanowisko prezesa Rady Sztuk Pięknych jest honorowe, niemniej obowiązki jego nie są lekkie!

RODZINA GIELGUDÓW

Sosunkowo rzadko się zdarza, by dyrektor teatru przedsiębiera ryzykowny krok występowania osobiście w rolach głównych. Val Gielgud — dyrektor teatralny radia brytyjskiego — właśnie to uczynił. Ulegając namowom Klemecha Dane, dramaturga, zgodził się odegrać rolę tytułową w sztuce „Will Shakespeare”, z Fay Compton i Gladys Jonn, jako głównymi aktorkami. Spotkało się to z dużym uznaniem, sędziąc z listów słuchaczy, z których jeden nawet wyraził swój zachwyt wierszem, a inny przesłał jeszcze cenniejszą rzeczą: paczkę żywnościową. Słyszałem, że autobiografia Gielguda „Lata szarańczy” (w której mówi o swoich wizytach w Polsce), ma duże powodzenie. Brat Vala, Jan Gielgud, który spędził krótkie wakacje w Anglii, powrócił już do New Yorku, by reżyserować przekład greckiej tragedii „Medea” dla Judith Anderson. Najstarszy brat, Lewis, przebywa ciągle w Brukseli w Alianckim Komitecie Reparacyjnym. Nie tak dawno wydał on tom tłumaczeń poezji polskiej.

rękami porczy lóżka. Pokoik jego na poddaszu był niski i ciemny — wyróżniało kroki w szczycie, by podsunąć tam lóżko. Pritchard schylił się do niskich drzwi i wyprowadził się dopiero na środku izdebski. Posługaczka wyszła, Williams odzekał, aż odgłos jej kroków oddalił się po schodach, po czym powoli obrócił się na lóżku i odeszwał się spokojnie:

„Przyszliśmy więc, sygnalowy Pritchard”.

Pritchard zauważył, jak strasznie Williams jest chudy — przykryty samym tylko prześcieradłem z powodu upalu, słońce bowiem prażyło wprost na dachówce. Spiczaste kolana Williamsa wyraźnie odcinały się pod pościelą.

„Tak Williams, tak, jakaś mi dalí znać — przesydem po moj rój”.

„Dobry, duży rój” — Williams sięgnął pod poduszkę i wsunął szluchną szczekę do ust — zgrzytnęło lekko — użuczyły się samego szczytu jabłoni, o tu, n, wprost okna. Schylcie się, wyjrzycie i uważajcie na waszyśko, co was powiem”.

Pritchard popędziła dalej, a kiedy Pritchard oznajmił nowinę córce, ta nie okazała zbytniego za-

dowolenia.

„Pszczoly, czy osy, czy karakony, dom się w każdym razie zmieni w przytulek dla owadów”.

„Ale miód, córko, pomyśl, będziesz mieli miód!”

Na tą myśl uśmiechnęła się nareszcie, będąc bowiem znakomitą kucharką, nigdy nie miała dostatecznej zaopatrzonej spiżarni.

Williams leżał w lóżku, wyciągnął długie, chude ramiona i uczeplił się

zliczona ilość krążyla także wokół. „Widzieć — widzieć”, powiedział Pritchard.

„Wspaniały widok, co? A słyszyście jak grają — posłuchajcie tylko, czowieku”.

Mimo, że okno było zamknięte, słы-



szeli wyraźnie brzęczenie, silne i równomierne, jak wentylatory w sklepie u rzeźnika.

„Nie będzie łatwo złapać je do skrzynki, Pritchard”.

„Do skrzynki — myślałem, że” —

„Najpierw do skrzynki — słuchajcie, wytłumaczę wam. W szopie, na podwórzu znajdziecie wszystkie moje przyrządy pszczelarskie. Weźmiecie kwadratową skrzynkę, przez którą przechodzi długi kij, zabierzcie też drabinę, wyleżcie na drzewo, kij

wetkniecie w sam środek roju, a skrzynkę umocujecie między gałęziami, zleżcie z drabiny, a pod wieczór wszyscy pszczoly będą już w skrzynie. Jak wrócicie tu wieczorem, zabierzcie skrzynkę do domu. Tam do wylotu ula trzeba będzie przystawić ze dwie deski, które przykryjecie białym obrusem. Weźmiecie skrzynkę, wysypcie z niej pszczoly na obrus, a one pomaserują sobie uła”.

„Tyle hocków-klocków, Williams, i to wszystko za troszkę miód!”

„Tyle i jeszcze dużo więcej, zanim dostaniecie miód — a teraz ruszajcie — gdyby nie ten ból w nerbach, byłbym was wszystko zrobił — idźcie na dół, a jak będzie trzeba, dam was wskazówki przez okno”.

Pritchard zeszedł na podwórze, znalazł skrzynkę, wyciągnął drabinę z szopy, stanął w sadzie pod jabłonią i spojrzał na rój. Williams otworzył okno i wychylił się z niego, porciąjąc ręką zbolełe plecy.

„A co będzie, jak mnie zaczna kąsać” — zawała do niego Pritchard, „co wtedy będzie?”

„Pszczoly wyrojone nie kąsają, nadto są zajedzone, ale uważajcie, żeby ich nie poznać”.

(Dokonanie nastąpi)

C. GEOFFREY MORTLOCK

WIELKIE DNI EDYNBURGA

Międzynarodowy festiwal muzyki i teatru

Międzynarodowy festiwal muzyki i teatru w Edynburgu, trwający trzy tygodnie, przyciągnął gości z wszystkich części świata i był pierwszym, pionierskim krokiem w zrobieniu ze stolicą Szkocji jednego z największych centrów kultury w Europie. (O festiwalu tym wzmiękowaliśmy już parokrotnie).

Stolica Szkocji uchodzi za najpiękniejsze miasto w W. Brytanii i jedno z trzech najpiękniejszych miast w Europie. Niewątpliwie ma tak wybitny charakter, że wytrzymuje wszelkie porównania. Stary zamek rosiadł się na szczytce „Kopca” („The Mound”); architektura Starego Miasta, pochodzącego z czasów Marii Stuart i Johna Knoxa kontrastuje z Nowym Miastem, po przeciwnej stronie doliny, utrzymanym w stylu neoklasycznym braci Adams. Edynburg jest miastem zabytków; z każdym domem i budowlą wiążą się jakaś specjalna historia. Stolica Szkocji nie zapomina o swoich najzdolniejszych synach, stawiając im pomniki z brązu i granitu.

MUZYKA

Przechodząc do omówienia samego festiwalu, rozpoczęmy od krytyki jednej sprawy, która wywołała rozczarowanie. Trzeba stwierdzić, że program nie był bardziej śmiały, a jeśli chodzi o muzykę nowoczesną i o nowoczesny teatr, to nie był wyczerpujący. Usprawiedliwiając się z tego zarzutu, organizatorzy festiwalu podkreślają, że wykazali dośćatecznie dużo przedsiębiorczości w samym zorganizowaniu festiwalu i w ułożeniu programu na tak szeroką skalę. Zaskoczenie publiczności niezwykłymi eksperymentami podczas pierwszego festiwalu mogło całą imprezę narazić na niepowodzenie, które zachwiałoby możliwością corocznego jej powtarzania. W tym roku ugryntowało się zaufanie do poziomu wykonania i na

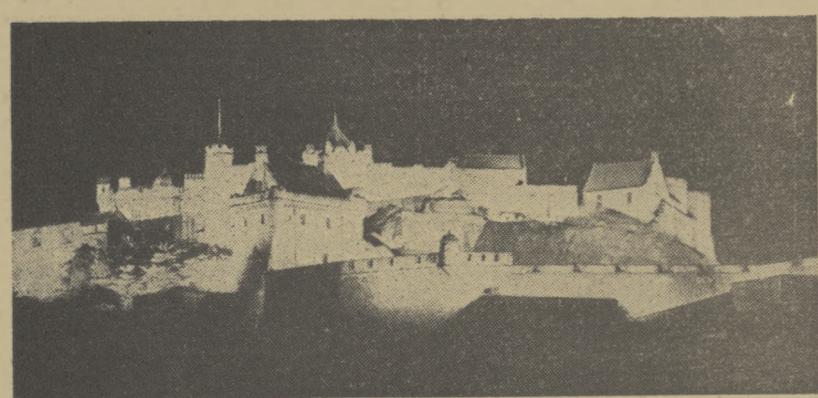
orkiestra szkocka, która jeszcze nie stanęła mocno na własnych nogach, przeszła sama siebie pod batutą swojego nowego dyrygenta z Pragi, Waltera Susskinda. Lecz powróćmy na chwilę do orkiestry Colonne; trzeci jej koncert składał się w całości z kompozycji francuskich. Wykonanie ich było tak przekonywające, że nawiązała myśl, iż tylko orkiestry francuskie mogą grać muzykę francuską. Jako ostatni punkt programu orkiestra odegrała utwór Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika”; doprawdy każdy członek orkiestry był czarnoksiężnikiem, a na podium stał z pałeczką w ręku mistrz czarnoksięski; naukę zaś pamiętało się długo po zakończeniu tych czarów...

Głównymi orkiestrami angielskimi były: orkiestra Halle, pod batutą etapowego dyrygenta, Johna Barbirolli, który został mianowany głównym dyrygentem na przyszłorocznym festiwalu w Salzburgu, i orkiestra filharmonii liverpolskiej pod batutą Sir Malcolm Sargenta. Koncerty ich różniły się siłą gry i różnicą stylów w dyrygowaniu.

Specjalne zainteresowanie wywołał przyjazd orkiestry filharmonii wiedeńskiej, ponieważ Bruno Walter powró-

cenia swej indywidualności. Jednak warto by się dowiedzieć, kto pierwszy poddał myśl, by Schnabel, Primrose, Szegedi i Fournier grali razem; był to zespół niezrównany. Ich program na festiwalu składał się wyłącznie z utworów Brahmsa, Mendelssohna i Schuberta.

Opery były reprezentowane przez „Weselu Figara” Mozarta i „Macbetha” Verdiego, w wykonaniu opery Glyndebourne. Poziom ich był równie wysoki, jak poziom koncertów, zwłaszcza w „Macbethie”. „Figaro” jednak



Iluminacja zamku w Edynburgu podczas wielkiego festiwalu muzycznego.



Paul Paray, dyrygent paryskiej orkiestry „Colonne”.

bardziej pasował do odświeżonego nastroju festiwalu. Na pierwszy plan wyciągał się Italo Tajo, jako cyrulik księcia; ta partia basowa wydawała się dla niego dziennie łatwa, jeśli chodzi o śpiew. Trzeba jednak odróżnić śpiew od gry. Figaro Taja był bowiem bardzo podobny do „Cyrulika sęwińskiego” Rossiniego. Jego Figaro był brutalny, nie zaś bezczelny.

Balet Sadler's Wells, z którym ostatnio zaznajomiło się społeczeństwo polskie, jest od dawna uznany za najwybitniejszy zespół brytyjski, a jego wykonanie „Śpiącej królewnej” Czajkowskiego postawiło go w rzędzie zespołów o międzynarodowej sławie.

TEATR

Przejedźmy teraz do sztuk dramatycznych. Teatry angielski i francuski były reprezentowane jak najlepiej. Z Anglii przyjechał zespół Old Vic, a z Francji zespół Louis Jouvet z paryskiego teatru Athénée. Dobrze znany jest wysoki poziom zespołu Old Vic, pod kierownictwem tak świętnych reżyserów, jak sir Laurence Olivier, sir Ralph Richardson i John Burrell. Oczekuje się po nich zawsze najlepszych przedstawień — i rzadko spotyka się z nimi rozczarowanie. Sztuka, którą James Bridie napisał specjalnie na festiwal, nie mogła być niestety odczyta-

John Barbirolli, dyrygent orkiestry „Halle”.

cil do swej orkiestry, z którą rozmagał się przed wojną, z chwilą aneksji Austrii przez hitlerowców. Bruno Walter wystąpił również w niezwykłej roli akompaniatora w recitale śpiewaczym Elizabeth Schumann. Elizabeth Schumann zastąpiła Lotte Lehmann, która wskutek choroby nie mogła wystąpić.

Najbardziej jednak interesującym wydarzeniem w tym bogactwie imprez muzycznych był debiut nowego kwartetu międzynarodowego. Rzadko się zdarza, aby czterej wielcy wirtuosi różnych narodowości występowali równocześnie, a wynik takiej kombinacji byłby nie często dodatni, ponieważ każdy z artystów dąży do narzu-

Przejedźmy teraz do sztuk dramatycznych. Teatry angielski i francuski były reprezentowane jak najlepiej. Z Anglii przyjechał zespół Old Vic, a z Francji zespół Louis Jouvet z paryskiego teatru Athénée. Dobrze znany jest wysoki poziom zespołu Old Vic, pod kierownictwem tak świętnych reżyserów, jak sir Laurence Olivier, sir Ralph Richardson i John Burrell. Oczekuje się po nich zawsze najlepszych przedstawień — i rzadko spotyka się z nimi rozczarowanie. Sztuka, którą James Bridie napisał specjalnie na festiwal, nie mogła być niestety odczyta-

Temat był znakomity: John Knox i Edynburg. Aktorzy Old Vic uznali, że nie mogą w tak krótkim czasie ról opracować, ani nauczyć się prawdziwego szkockiego akcentu, którego wymaga sztuka. Pozostawiono więc odegranie jej szkockiemu zespołowi i to — o dziwo — w rywalizującym mieście: Glasgow! Zamiast niej zespół Old Vic wydał „Pośkromienie złośnicy” w nowym opracowaniu, z aktorem filmowym Trevorem Howardem — którego może pamiętać z filmu „Krótkie spotkanie” w roli Petrushia. Cokolwiek dałoby się powiedzieć o samej sztuce (a wielu uważa ją za jedno z mniej wartościowych dzieł Szekspira), nowe to ujęcie ożywiło ją, dzięki czemu zainteresowanie widzów nie osłabło ani na chwilę. Wersja z Edynburga nie była tradycyjnie klasyczna. Postacie Prologu z Bernardem Miles w roli Krzysztofa pozostały na scenie podczas całego przedstawienia, które przez to otrzymało ciągłość, jakiej mu zwykle brak. Podkreśla to również „sztukę w sztuce”, moment często zapominany. Petrushio był ośrodkiem zainteresowania, bo był to nowy, nowoczesny Petrushio, który zarzucił metody eadyzmu i bata, i aby poskromić złośnicę,

Szkocji do oficjalnego programu festiwalu: dwa recitale pieśni szkockich i jeden koncert w wykonaniu chóru „Orfeusz” z Glasgow. Lecz poza oficjalnym programem podjęto wysiłki, by pokazać przybyłym rodzinom kulturę szkocką. Wszelkie stowarzyszenia kulturalne, mogące się czymś poświęcić w pracy nad podniesieniem kultury szkockiej, zorganizowały południowe przyjęcia, podczas których nowoczesni szkoccy poci odczytywali swoje utwory i ich angielskie tłumaczenia. Wieczorne recitale tradycyjnej szkockiej muzyki ściągały licznych słuchaczy. Atrakcje, po raz pierwszy festiwalu, były bogate i różnorodne i nie ustępowały oficjalnemu programowi. Pokazano mianowicie międzynarodowy cykl filmów dokumentarnych, a wystawa „Inicjatywy szkockiej” wywołała ogromne zainteresowanie najnowszymi wyrobami szkockiego rzemiosła. Wystawiono serię sztuk T. S. Eliota, przed wszystkim „Zabójstwo w katedrze”, szkocką wersję Maksyma Gorkiego „Z dnia” (w programach podano treść sztuki, która inaczej byłaby niezrozumiała z powodu jej adaptacji w dialekcie szkockim). Zainteresowanie wzrosło teatry kukiełkowe. Zorganizowano

Walter Susskind, dyrygent orkiestry szkockiej.

przyszłość będzie mogła poświęcić więcej uwagi programom.

Miłośnikowi muzyki festiwal dostarczał zbyt dużo wrażeń słuchowych, aby mógł je być wszystkie przetrwać. Brało w nim udział siedem orkiestr, m. in. orkiestra Colonne z Paryża orkiestra Halle z Manchesteru i orkiestra filharmonii wiedeńskiej, następnie jeden zespół, 6 orkiestr kameralnych (w tym czeski nonet), zespół operowy, baletowy, kilku najsławniejszych na świecie śpiewaków, muzyków i dyrygentów. Otwarto festiwal trzema symfoniami Haydnego: „Surprise” opus 4, g-dur. Schumannna opus 4 i Cezara Francka, w wykonaniu orkiestry Colonne z Paryża. Z każdą inną orkiestrą program taki byłby prawdopodobnie zbyt ciężki, lecz Paul Paray dyrygował zespołem który mało różnych sobie, zwłaszcza jeśli chodzi o instrumenty szkockie i dęte. Wszystkie orkiestry, które miały następnie koncertować, starały się dozwolić orkiestrze paryskiej. Nawet



„Highlanders” w szkockim tańcu ludowym.



„Chór Rybaczek” śpiewa tradycyjne piosenki szkockie.

przejął się najnowszymi zasadami psychoanalizy i osiągnął ten sam skutek. Zdawałoby się, że nareszcie znalazła się mężczyzna, który zrozumiał kobietę! Drugą sztuką w programie Old Vic było odnowienie Ryszarda II z Alec Guinesssem w roli tytułowej.

Wprowadzenie zespołu Louis Jouvet było innowacją, która, mimo naście, zostało powtórzona na następnym festiwalu. Sporo lat upłynęło od czasu, gdy Anglii widzieli i słyszały francuską sztukę, odegrana przez pierwszorzędny zespół aktorów francuskich. „Szkoła żon” Moliera i „Ondine” Jana Giraudoux, które wystawiono przed królową i księżniczką Małgorzatą, wzbudziły pragnienie oglądania tego doskonałego zespołu w jak największej ilości francuskich sztuk klasycznych. Zespół francuski był znakomitym odpowiednikiem Old Vic.

Niewielki był stosunkowo wkład

również wystawy francuskiego, polskiego i szkockiego malarstwa. Pokazano też po raz pierwszy po angielsku sztukę Hugo von Hofmannsthalia „Jedermann” w nawie starego, normańskiego kościoła, Dunfermline Abbey.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali 1796; 456, 49,59, 41,21 m.

14.30—14.45 na fali 1736; 456, 31,17 m.

19.30—20.00 na fali 456; 40,98, 31,17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59, 40,98, 31,17 m.

KIEDY MASZ MIESZKAĆ W LONDYNIE...

JESLI w niedzielne popołudnie wybierzesz się do hotelu Europejskiego w Warszawie, kelner w białej marynarce zaprowadzi cię do stolika i poda jako przekąskę kawior, wędzonego łosia, kaczkę faszerowaną, czy jeśli wolisz jajka w majonezie Jeślibyś o tej samej porze znalazły się na Champ Elysées, mógłbyś usiąść na otwartej werandzie kawiarni i podziwiać wspaniałą promenadę, łączącą Łuk Triumfalny z Luwrem. Jeżeli jesteś już po obiedzie, będziesz popijać kawę lub czekoladę, a jeżeli obiadu jeszcze nie jadłeś, pijesz kieliszek za kieliszkiem biadego wina, zajadając krewetki i ślimaki.

Lecz gdybyś chciał w niedzielne popołudnie zjeść lub wypić coś w Londynie, to po usilnych poszukiwaniach i ciągłych odmowach skierują cię w końcu do podziemnej piwnicy, do której zostaniesz dopuszczony po długim staniu w oronku. Gdy wreszcie przekroczyłeś te progi, odkryjesz, że całe menu składa się z gotowanej ryby, a w dodatku często będziesz narażony na to, że po pięciu minutach oczekiwania kelnerka wraca mówiąc ci, że ryba „wyszła”.

Jako Anglik, który po wielu spędzonych za granicą latach zmuszony jest obecnie wracać do kraju, z przykrością zdawałem sobie sprawę z tych faktów. Już od pokoleń emigrantów brytyjscy powracają do życia w Anglii z miesiącami uczuciami, ponieważ, jak to zauważał Chesterton, Anglicy skłonni są do uważania się za wygnanówców w swoim własnym kraju. Kupiec angielski powracający z zachodniej Afryki czy z Indii, już po latach pobytu w Anglii stale uważa się za rodzaj uciekiniera z tropików, gdzie klimat mu nie służy. Ciekawe jest obserwować dalszy rozwój takiego osobnika, który zawsze prawie staje się gorącym zwolennikiem wszyskiego co angielskie.

Byłem przerażony myślą ponownego osiedlenia się w Anglii i gdy po raz pierwszy społkałem w barze jednego z przyjaciół, nadmieniem jakoby niechcący, że spędzę obecnie w kraju krótkie wakacje przed objęciem nowej posady za granicą.

Były pewne przejawy życia angielskiego, które od dawna chciałem odkryć ponownie. Krajobraz jest jednym z najpiękniejszych w Europie, może tylko z wyjątkiem Irlandii, gdzie koloryt jest bogatszy, prawdopodobnie dzięki bardziej długotrwalemu deszczowi. Poza tym przyjemnie byłoby móc chodzić na liczne koncerty na tak wysokim poziomie, jaki spotykają się obecnie tylko w Londynie. Tak się też jakoś składa, że o-

sobiście bardzo lubię angielską „knajpe” i specyficznie angielską rozrywkę — cricketa.

Chodzi jednak o to, czy przyjemności te będą w stanie wynagrodzić deszczę, gotowaną rybę i wszystkie tak widoczne zmiany w angielskim życiu. O zmianach tych słyszałem wiele zarówno od ich zwolenników, jak i przeciwników. Gdyby chciało się polegać na codziennej prasie, trzeba by wreszcie powziąć przekonanie, że rozkoszami kulinarnymi Anglika kierują jakieś zewnętrzne siły, które starają się usprawiedliwić swoje postępowanie stałym powoływaniem się na zwodniczy oczywiste symbol, zwany mianem kalorii.

Przez pierwsze kilka tygodni nie mogłem się zdecydować. Deszcz padał dość często i często jadłem gotowaną rybę; kalorie stały się spoczywały w ustach wymownymi polityków. Lecz sposób myślenia i wygląd ludzi, które są najlepszym eprawdzeniem dobrobytu kraju, przeczyły wszystkiemu, co dodał czytałem. Nie było żadnej atmosfery spięku i bardzo mało pojarybowania. Gdy ludzie rozmawiali o przyszłości, to nie w sensie ucieczki od niej, a tylko o sposobach jej ulepszenia. Specjalnie kobiety, w dużej większości, wyglądały ładnie i elegancko w tym samym stopniu, co i kobiety w każdej innej, europejskiej stolicy, którą zwiedziłem od czasów wojny; a wygląd kobiet najpewniej świadczy o samopoczuciu narodu.

Zacząłem zastanawiać się, jaka będzie moja ostateczna decyzja, i jednocześnie wiedziałem, że nie mogę jej powziąć, dopóki nie znajdę stałego mieszkanka.

Poznukiwanie mieszkania jest udręka, przez którą musi przejść każdy, kto chce osiedlić się w którejkolwiek z europejskich stolic. W Londynie, gdzie wprowadzono skuteczny system kontroli komornego i utrzymywano go na dość wysokim poziomie, niemalże są tylko jednym z czynników wchodzących w grę, chociaż niegdyż zwykłą dawania odstępnego przeważało w bardziej atrakcyjnych dzielnicach miasta i znany jest wszędzie indziej. W każdym razie trzeba cierpliwych i wytrwałych poszukiwań, i gdy w końcu znaleźliśmy z żoną mieszkanie, zdawało się nam, że zapaliśmy Pana Boga za nogi.

Nasz żywot na nowym mieszkaniu rozpoczął się od nieostrożnego zatrącenia drzwi od razu w pierwszy wieczór po wprowadzeniu się do domu. Moja żona, będąc cudzoziemką, zaproponowała, by zwrócić się w tej sprawie do dozorców. Lecz dozorcami nie było, ponieważ osoba

ta ka jest w Anglii stosunkowo rzadkim zjawiskiem.

Zwróciliśmy się więc do sąsiada, który natychmiast doradził nam, żeby zatelefonować na policję — pomyśl, na który nigdy bym nie wpadł, wekutku mojej długiej nieobecności w Anglii. Wkrótce potem zjawił się policjant na rowerze, który rzecznie otworzył drzwi naszego mieszkania. Wydało się, że uważały czynność w tym rodzaju za część swoich oczywistych obowiązków.

Z chwilą, gdyśmy się już zainstalowali, zaczęliśmy lepiej poznawać życie Londynu. W czasie gdy moja żona doprowadzała wszystko do porządku, ja zajmowałem się zakupami domowymi. To stało się dla mnie przyczyną całej serii niespodzianek. Dużo słyszałem o ogonach i trudnościach, jakie mają nowi klienci w niedostatecznie zaopatrzonych sklepach. Lecz ja nigdy nie stałem w ogonku, a fakt, żeylem nowym klientem, zdawał się przyjaźnie usposabiać do mnie personel sklepowy.

Wiedziałem, że towary kartkowe, jak: mięso, boczek, masło, tłuszcze, chleb, cukier i herbatę będzie można zawsze otrzymać i tak w rzeczywistości było. Czego natomiast nie wiedziałem, to tego, że takie rzeczy, jak owoce, które są towarem sezonowym i tym samym niemożliwym do objęcia systemem rozdzielczym, można będzie również dostać w dużej ilości po cenach wyznaczonych, które nigdy w praktyce nie były podwyższone.

Dwie inne niespodzianki stanowiły odkrycie, że możemy jeść względnie dobrze bez potrzeby chodzenia do restauracji lub czynienia zakupów dalej, niż o sto metrów od naszego domu, oraz, że rządowy system rozdziału żywności rzeczywiście wywarł skutek zapowiadany przez polityków, to znaczy utrzymanie równowagi pomiędzy zarobkami i podstawowymi kosztami utrzymania.

Jest w Anglii dziennik, który dodał podtrzymuje fikcję istnienia tradycyjnie zamożnej klasy społecznej w tym kraju, zamieszczaając fotografie, pełne komicznych anachronizmów, jak cylindry i luksusowe przyjęcia w restauracjach, podczas gdy ludzie biedni muszą ograniczać się tylko do kartek. Próbowałem obydwoch systemów jedzenia, restauracyjnego i karkowego i niekoniecznie wołałem system kartkowy.

To też gdy ponownie zobaczyłem przyjaciela, którego spotkałem pierwszego dnia po przyjeździe do Londynu, powiedziałem mu, że ostatecznie bardzo wątpię, czy przyjmie tę posadę za granicą..

PATRICK HOWARTH

WASTA
Korespondencja

D. K. Szczecin. Czytam zawsze Glos Anglia z zainteresowaniem... Chciałbym jeszcze wiedzieć, jakie są wojskowe odznaczenia w W. Brytanii. Jaki był najdawniej ustanowiony medal? Jakie odznaczenie jest najwyższe? Jakie są dla oficerów, a jakie dla szeregowych, czy te same? Czy są osobne odznaczenia dla lotnictwa i marynarki?

Medale za waleczność przyznawane są indywidualnie od bardzo dawna, datuje to się prawdopodobnie od bardzo starej tradycji, która mówi, że królowie ofiarowywali złote guzy od swych szat najwierniejszym ze swych rycerzy. Najstarszy medal, jaki istnieje w Anglii, był ofiarowany w r. 1480 Johnowi Kendal. Pierwszy medal, jaki ustanowiono oficjalnie i który dostępny był dla wszystkich rang, to tzw. Waterloo Medal. Najsłynniejszym medalem za odwagę w akcji jest Victoria Cross (1856); otrzymać go może tak oficer jak i szeregowy a także oficer cywilny, o ile dokona jakiegos czynu bohaterkiego. Jest to najwyższe odznaczenie wojskowe. Distinguished Service Order i Military Cross są tylko dla oficerów. Distinguished Conduct Medal i Military Medal — tylko dla szeregowych. Meritorious Service Medal otrzymują sierżanci. Medalem marynarki jest Conspicuous Gallantry Medal, odznaczenie lotników są następujące: Distinguished Flying Cross, Air Force Cross, Distinguished Flying Medal, i Air Force Medal.

L. K. Poznań-Dębice. Chodzi mi o rzeczy: Pierwsza z nich to katalog znaczków pocztowych... Czy katalog taki można otrzymać i w jaki sposób. Proszę o podanie mi adresu przedsiębiorstwa, które zajmuje się sprzedażą takich katalogów. Drugą rzeczą jest prenumerata angielskich pism filatelistycznych. Czy i gdzie można je zaprenumerować? Czy można sprzedawać z Anglii znaczki amerykańskie brytyjskiego?

Katalog znaczków pocztowych można otrzymać z firmy: Harmer, Rose Co. Ltd., 2, Arundel Street, Strand, London, W. C. 2. Angielskie pismo filatelistyczne (The Philatelic Magazine, Harris Publ. Ltd. 445, Strand, London W. C. 2.) może Pan zaprenumerować za pośrednictwem Gebehnera i Wolfa lub Trzaski i Everta. Sprawa wymiany znaczków z W. Brytanią została wyczerpująco omówiona w nr. 22 Glosu Anglia na str. 2 pod nagłówkiem: Uwaga filatelisti!

J. M. Warszawa. P. T. Redakcjo. Uprzejmie proszę o spowodowanie działu kolportażu i prenumeraty za deszczanego 32 (41) numeru „Głosu Anglia”, którego dotychczas nie otrzymałem... Sądzę, że sprawa moja zostanie załatwiona pozytywnie.

Jeżeli Pan przyśle nam swój adres, wyślemy chętnie numer 32. — Dosyć często spotykamy się z zażaleniami w sprawie nieotrzymanych numerów. Odpowiedzialność za dostawy poczci oczywiście w pierwszym rzędzie Urząd Pocztowy, do którego należy wnosić reklamacje. Celem zarówno Redakcji jak i działu kolportażu Czytelnika jest organizowanie możliwie najlepszej obsługi czytelników. Będę jednak dodać się usunąć jedynie na podstawie danych, których czytelnicy sami dostarczą. Prosimy zatem Prenumeratorów, do których zaspośmiano nadchodzi niewiadome, o zwrotanie się do nas, celem skontrolowania adresów oraz usunięcia wszelkich trudności w otrzymywaniu Głosu Anglia.

Biblioteka Naukowa. Książka na Śląsk. Niniejszym mamy zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za pełne zrozumienia i wsparcie do naszej prośby o odbiór bezpłatnego abonamentu dla naszej Czytelni. Czytelnia jest dostępna powszechnie a również bezpłatnie.

W równej mierze dziękujemy za pozytywne potaktowanie naszej prośby w związku z przesłaniem do naszych wydawnictw od nr. 1 z czasów powojennych.

Wobec tego, że wiele Redakcji zajęło identyczne stanowisko, powzięliśmy myśl zorganizowania instytutu względnie archiwum prasowego, o ile się nie mylimy, jedynego na terenie całej Polski... Opublikowanie niniejszego podziękowania z ich krytyczną notatką w prasie Obywateli powaliłyśmy jako jeszcze jeden przyczynę do naszej pracy organizacyjnej.

Zyczymy pomyślności i powodzenia w pracy.

KOBIETY DAJĄ SOBIE RADE!

Gdyby ktoś obdarzony zmysłem statystycznym chciał się przekonać, jakie kariery cieszy się w Anglii największą popularnością, stwierdziłby niemal na pewno, że pierwsze miejsce zajmuje służba w lotnictwie cywilnym. Ludzi zdemobilizowanych, pragnących wstąpić do cywilnej służby lotniczej, można liczyć na tysiące.

Jednak stosunkowo niewielu otrzymuje uprawnione stanowiska. Dzieje się to po części dla tego, że wymagają one wykształcenia technicznego i praktyki ponad przeciętny poziom.

Z punktu widzenia kobiet, nowa, tajemnicza kariera „gospodyn samolotu” wywołała wiele szumu i co za tym idzie, wiele złudnych nadziei w sercach, dotkniętych powojenną tęsknotą do podróży. Jednakże (choć wiele potencjalnych „glob-trotterek” zawiodło się w swoich marzeniach) dla kobiet o odpowiednich kwalifikacjach istnieją duże możliwości pracy w lotnictwie cywilnym. Co prawda ta praca nie ma przeważnie nic wspólnego z umiejętnością utrzymania równowagi tacy i z ładnym wyglądem na zwariowanych wysokościach.

Dziedzina pracy kobiet w lotnictwie cywilnym ciągle się rozwija, a kobietom z odpowiednim wykształceniem rokuje kariery dochodowej i po-

ważną. Otóż kilka danych o kobietach, które już weszły do tej służby.

Panna Lesley Williamson ma 27 lat i jest technikiem na jednym z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w Dziale Badań i Rozbudowy Brytyjskich Europejskich Linii Lotniczych (B. E. A.). Zaczynała już o niej mówić eksperci lotnictwa w wielu krajach Europy.

Panna Lesley zdobyła w szkole konkursowe stypendium inżynierskie: był to dobry początek. Po skończeniu szkoły weszła do pomocniczej służby lotniczej kobiet i z czasem została instruktorką kursu techników radarowych. Nasępnie sama pełniła służbę technika radarowego. Po demobilizacji weszła do B. E. A. Specjalnym zadaniem jej działu jest prowadzenie doświadczeń w związku z nawigacją na średnich i krótkich falach dla europejskiego rejonu śródziemnomorskiego. Panna Williamson opracowała matematyczne obliczenia, potrzebne do tych doświadczeń. Na samą myśl o czymś takim, przeciętna kobieta by zemdlała.

Kiedy panna Lesley nie pracuje przy rysownicy, odwiedza kraje europejskie, udzielając szczegółowych, technicznych informacji rządów różnych państw w sprawie „Gee”. Jest to nawigacyjny, radarowy aparat pomocniczy. Rząd brytyjski ma nadzieję, że zostanie on zastosowany na obszarze Europy i morza Śródziemnego.



Miss Bridget Hamblecroft

go jako sprzęt standardowy, zapewniający bezpieczeństwo w powietrzu.

Panna Lesley bierze do domu plik papierów i pracuje nad nim wieczorami; mogłyby te wieczory spędzać na dancingu... Mogłyby też kontynuować swoje ulubione zajęcie poza służbowe z czasów wojny: grając na basach Była znakomitą basistką w orkiestrze tanecznej R. A. F.-u.

A miło? Lesley powiedziała: „Musiałabym poznąć człowieka, który byłby o wiele bardziej interesujący, niż moja praca...”.

Zajęcie panny Bridget Hamblecroft jest chyba bardziej zbliżone do zainteresowań i zdolności przeciętnej młodej kobiety. Miała ona początkowo posadę urzędników ruchu w brytyjskich zamorskich linach lotniczych, z pensją 3 funtów 10 szylingów tygodniowo; po dwóch latach (w czasie których przeniosła się do B. E. A.) zaawansowała na stanowisko zastępcy kierownika ruchu z tygodniową pensją 7 funtów 15 szylingów. Zajęcie ciekawe, związane z lotami.

Panna Josephine English weszła do B. E. A. w 1946 r., jako doradca personelu kobiecego. Jest to praca odpowiedzialna, nie mająca zresztą bezpośredniego kontaktu z samolotami; chyba że Josephine z samego zamiłowania skorzystała z przywileju personelu: przelotów urlopowych.

Cywilne lotnictwo angielskie jest małe i znajduje się w pełni rozwoju. Warunki pracy dla kobiet ambitnych, z inicjatywą, są dobre, a sama praca jest różnorodna i ciekawa.



Miss Williamson



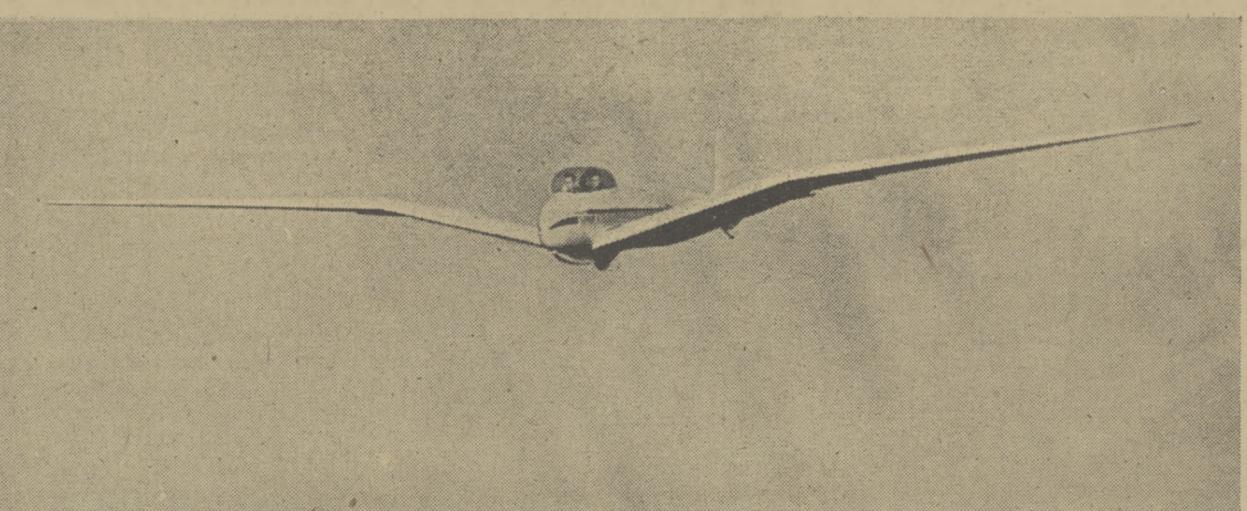
C. E. JAMES

Szybowictwo w Wielkiej Brytanii

Szybowictwo jest sportem niezmiernie fascynującym i emocjonującym. Twierdzą czasem, że jest to sport niebezpieczny. Może mają rację; ale jest dość bezpieczny dla człowieka, który (jak większość sportowców) lubi, by przyjemność zawierała pewien element ryzyka, a jednocześnie nie jest tak bezpieczny, by go nazywać „zwykłym” sportem — i nigdy się nie znudzi. Nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać doświadczonego pilota, który by twierdził, że nudzi się w swoim szybowcu.

W W. Brytanii ruch szybowcowy składa się z dwóch wyraźnych i niezależnych od siebie grup: z klubów szybowcowych, które tworzą Brytyjskie Stowarzyszenia Szybowcowe i ze szkół szybowcowych Powietrzno-Korpusu Szkoleniowego (Air Training Corps).

Konstruktor A. T. C. pracują bezinteresownie na dowolnie obranych terenach, szkoląc kadetów R. A. F. lub F. A. A. (lotnictwa marynarki) aż do poziomu klasy „A” Międzynarodowej Federacji Lotniczej. Kluby szybowcowe, które nie korzystają z żadnych subwencji rządowych, doprowadzają swoich uczniów tylko do poziomu odznaki lotniczej. Oblicza się, że sportem szybowcowym interesuje się w



Nowy brytyjski szybowiec „Nimbus” firmy Short Brothers. Jest to pierwszy tego typu samolot, ma podwójne ster, podwozie z umieszczonym w środku jednym kołem i hamulce nurkowe. Rozpiętość skrzydeł wynosi 18'6 m, długość kadluba 8'1 m, a waga (bez obciążenia) 400 kg. Osiąga największą szybkość 200 km/godz.

O dwa mila od tego miejsca, „tuż za rogiem” znajduje się ogród zoologiczny Whipsnade, Dotychczas kręży historia o pewnej pilotce (obecnie znanej w szybowictwie brytyjskim),

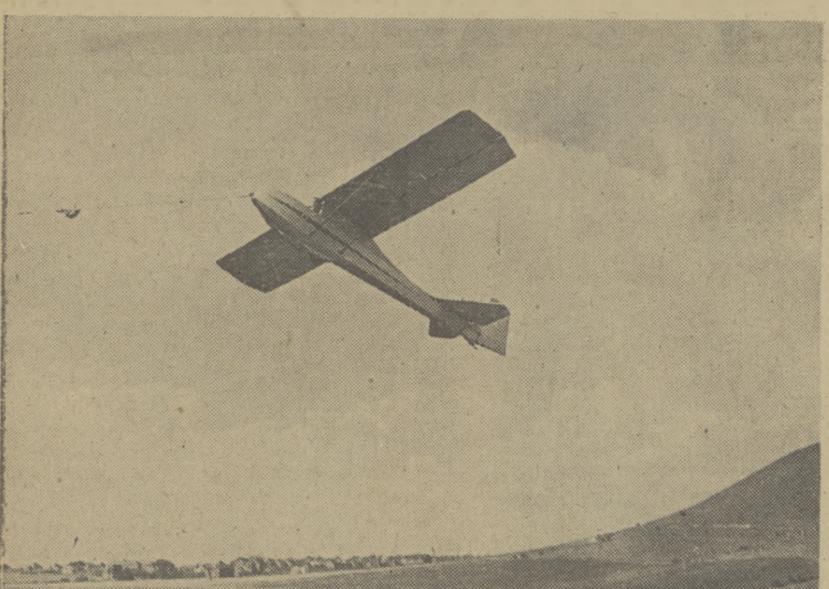
Szkocji) i na północy Irlandii. Istnieje również Towarzystwo Szybowcowe Wielkiej Brytanii, oraz klub w Surrey, niedaleko Londynu, do którego należy wielu asów, zamieszkujących w stolicy.

Sądzę, że sama procedura jest jednakowa we wszystkich klubach szybowcowych na całym świecie: sprawdzenie liny holowniczej; usiadzenie się pilota w kabiniie nawigacyjnej; zapięcie „uprzęży”; ostatnie słowo z sygnalistą, zanim się linię przymocuje i w końcu rozkaz: „Jazda!”

Słowa te poprzedzają bezpośrednio wyrzucenie szybowca w przestworze. Szarpnięcie liny; jej drżenie ustaje i z okrzykiem: „gotowe!” maszyna wzlatuje w powietrze. Pilot silnie ściąga drążek sterowy. Mocny prąd powietrza lizwi oczy i rozwiewa włosy. Maszyna chwieje się: od czasu do czasu daje susy naprzód, protestując przeciwko ogromnemu wysiłkowi szybkiego wznoszenia się.

Sekundę później szybowiec jest już na kilkudziesięciu metrach. Pilot spoogląda w dół, czy nadszedł moment, by odzepić się od liny holowniczej. Gdy maszyna przestaje się już wzrosnąć, naciska gałkę zwalniającą i jednocześnie oddaje drążek sterowy, by wyrównać.

Nowicjusze uczą się w towarzystwie doświadczonego pilota szybowcowego, początkowo szorując po lące, a później wznosząc się tuż nad nią. Przez cały czas instruktor pilnie baczcy na pierwszą oznakę niebezpieczeństwa, by nawet małe niebezpieczeństwie w początkowym stadium nauki



Szybowiec nad Dunstable Downs. Wielu zdemobilizowanych pilotów RAF-u wstąpiło do londyńskiego klubu szybowcowego. Tereny Dunstable Downs nadają się doskonale do uprawiania tego sportu.

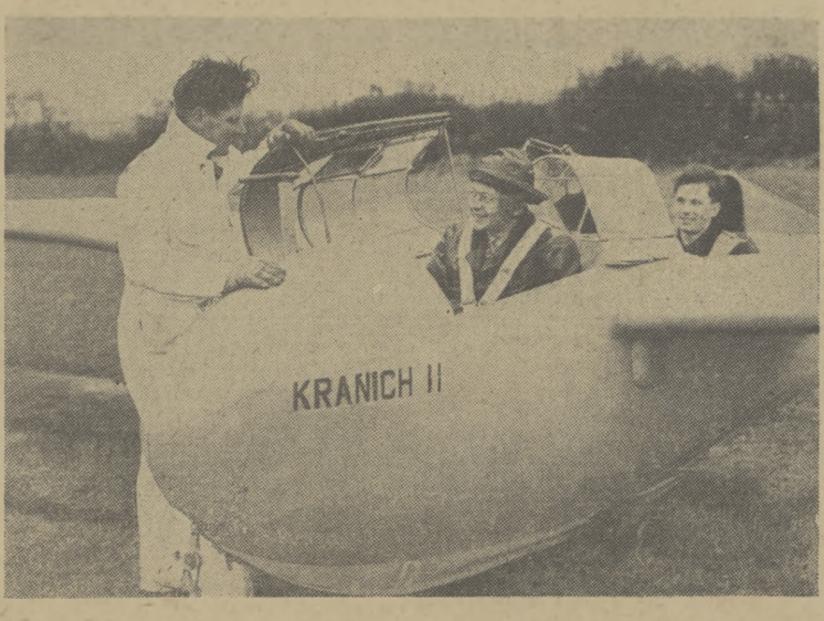
Wielkiej Brytanii 100.000 ludzi, a fakt, że blisko 1/10 tej ilości otrzymała świadectwa pilotów szybowcowych, dowodzi, jak wiele są możliwości rozwoju tego sporu. Przyczyni się do tego dar lorda Kemsley, właściciela kilku dzienników, który ofarował 100 tysięcy funtów dla poparcia klubów lotniczych i szybowcowych.

Jednym z najważniejszych i najbardziej nowoczesnych klubów szybowcowych jest Midland, który ma główną siedzibę w Birmingham, a tereny lotnicze w Long Mynd, Shropshire. Long Mynd położone jest na wzgórzach, których najbardziej strome zbocza wystawione są na przeważające tam wiatry zachodnie. Jest to idealne miejsce do wzlotów dla pilotów już zaawansowanych. Szybowce wypuszczają się ze szczytu wzgórza, ale na dole znajdują się pomocnicze lotnisko. Szkolne maszyny puszczą się na płaskim szczycie Mynd, który jest dość obszerny do tego celu.

Do Londyńskiego Klubu Szybowcowego, położonego w Dunstable Downs, Bedfordshire, należy wiele pilotów z Londynu i jego okolic. Zachodnie stoki Dunstable mają około 92 m wysokości, lecz pomimo tak niewielkiego wzniesienia były świadkiem niejednego wyczynu szybowcowego.

która wylądowała w ogrodzeniu gazonów.

Inne kluby położone są w pobliżu Bristolu, Leicesteru, Loch Leven (w



Gotowi do odlotu.

Anglia-Walia 3:0

Reprezentacja Anglii po swych pierwszych rozgrywkach w tym sezonie, z otuchą patrzy w przyszłość. W ubiegły sobotę pokonała Walię z doskonałym wynikiem 3:0. Zwycięstwo to wykazało w pełni wyższość drużyny angielskiej i było świętym dowodem umiejętności jej ataku, szybkiej orientacji i rzeczywistej obrony, której Walijczycy nie mogli w żadnym momencie dorównać ani sprostać.

Gra została rozstrzygnięta w pierwszych 15 minutach, kiedy angielscy napastnicy ruszyli jak burza, zdobywając w szybkim tempie 3 kolejne bramki: Finney pierwszą, Mortensen drugą i Lawton ostatnią. Walijczycy nie mieli czym przeciwstawić się angielskiej jedenastce. Poza

dwoema momentami przed przerwą, kiedy bramkarz Swift (Manchester City) musiał użyć całej swej szybkości i niezwykłej rzeczywistości, by obronić bramkę przed natarciem napastników waliskich, widać było, że angielska pomoc Taylor (Liverpool), Franklin (Stoke City), Wright (Wolverhampton Wanderers) panuje nad sytuacją. W napaści — Finney dorównywał całkowicie słynnemu swemu kolezance Matthewsowi. Środkowi napastnicy Mortensen i Mannion wykazali energię, pewność, szybką orientację w podawaniu piłki. Lawton na centrum był jak zwykle nie do pokonania; celował i tym razem w sztuce podawaną skrzydłowo długich, szybkich piłek i ustawiał się świetnie do strzału, jeśli udawało mu się ominąć obronę waliską. Ron Burgess z Tottenham Hotspur był najczujniejszym obrонą waliskim.

Dziwnie, że drużyna waliska nie wykazała swoich zalet, które teoretycznie posiada i nie wykorzystała faktu grania na własnym boisku. Tylko ci, którzy byli na meczu, potrafią wyobrazić sobie podniecenie widzów waliskich! Publiczności było 55 tysięcy.

Uznanie należy się świetnej taktyce Bryn Jonesa, waliskiego lewego łącznika. Uczynił on co było w jego mocy, by związać drużynę waliską do ataku, który mógłby obronić angielskiej przysporzyć wiele kłopotu. Zabrakło mu jednak oparcia, toteż nie z jego winy, ani też z winy pomocy waliskiej nie udało się rozbić kapitalnych kombinacji Matthews, Lawtona i Finneya. Barnes, lewy obronca waliski i jeden z asów drążyny Arsenal, nie mógł sprostać Matthewsowi. Nie wiadomo, czy kto w ogóle przechytrzy tego „geniusza driblebingu” i mistrza nieoczekiwanych i złożonych nieprawidłowych przejść!

Rozgrywki ligowe straciły wiele na świetności w porównaniu z tym meczem. Okazało się jednak 18 października, że kluby londyńskie wyweszły ze swojej próby zwycięsko. Pokonanie Middlesbrough przez Chelsea, w stosunku 4:2, było nadzwyczajnym pokazem gry z groźnym przeciwnikiem. Inny klub londyński, Charlton, sprawił wielu osobom niespodziankę, zwyciężając Everton 1:0, dzięki czemu osiągnął środkowe miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo ligi.

Wyniki ostatnich rozgrywek ligowych

Klasa I. Aston Villa—Sheffield United 2:0; Burnley—Blackburn 2:1; Blackpool—Portsmouth 1:0; Chelsea—Middlesbrough 4:2; Derby County—Bolton Wanderers 2:1; Charlton Athletic—Everton 1:0; Grimsby Town—Preston North End 1:1; Huddersfield Town—Liverpool 1:1; Manchester City—Stoke City 3:0; Sunderland—Manchester United 1:0; Wolverhampton Wanderers—Arsenal 1:1.

	ilość gier	słos. bramek	słos. punktów
Arsenal	12	25:6	21
Preston North End	13	20:15	20
Blackpool	13	17:9	17
Wolverhampton	12	29:18	15
Burnley	12	13:8	15
Portsmouth	12	18:10	14
Chelsea	12	19:19	14

kąt ślizgu wynosi 1 na 25,8; szybkość opadania 61,156 km/godz.

Szybowiec „Olimpii” o wysokości sprawności, również konstruowany jest w małych ilościach. Kąt ślizgu tej maszyny przy szybkości 72,5 km/godz. wynosi 1 na 27,5, szybkość opadania 64,375 km/godz. Kabina całkowicie zamknięta, posiada urządzenie dla ślepego pilotażu. Zastosowano również hamulce nurkowe, które dają maszynie kąt ślizgu 1 na 12.

Na rozkaz rządu duży procent całego produkcji „Olimpii” będzie służyć eksport, co oczywiście stanowi pewne utrudnienie dla szybowictwa brytyjskiego. Pomimo podwyższonych cen, zamówiono już setki maszyn i dużo czasu jeszcze upłyne, zanim te zamówienia zostaną wykonyane.

Bracia Short, od wielu lat konstruktorzy znanych samolotów, wyprodukowali ostatnio dwumiejscowy, nowoczesny szybowiec „Nimbus”. Poprzednie typy wysoko-sprawnych szybowców dwumiejscowych były przestarzałe, ale „Nimbus” posiada cechy, które czynią z niego idealną maszynę treningową dla zaawansowanych; ma skrzydła nisko umieszczone, podobne jak „Mewa”. Jest to szybowiec przeznaczony do akrobacji, z zamkniętą kabiną minimalną